Nr 175 Czwartek 14 (27 sierpnia) 1908 r. **Rok III.**

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1677.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz	roczn
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ

14 (27) Euzebiusza.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk' przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 4) Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Austrya słowiańska.

—:—

Wypadki w Turcyi oddziałały najsilniej na granicy południowej Austro-Węgier. Wszczął się ruch w Bośnii i Hercegowinie, dążący do uzyskania konstytucyjnych wolności i reprezentacyi narodowej. Austrya od trzydziestu lat zawiaduje z ramienia Europy na mocy traktatu berlińskiego dwiema prowincyami tureckiemi, które faktycznie posiada, lecz prawnego tytułu do wcielenia tych prowincyi nie posiada. Austrya jest tylko pełnomocnikiem Europy do administrowania w Bośnii i Hercegowinie. Przez lat trzydzieści poczyniła znakomite cywilizacyjne i kulturalne dzieła w tych krajach, pobudowała koleje żelazne, drogi bite, założyła całą sieć telegraficzną i telefoniczną, zbudowała szkoły, gmachy publiczne, zreformowała administracyę publiczną, założyła podstawy do uregulowania zawikłanych stosunków własności rolnej, całą siecią szkół ludowych, gimnazyów, szkół fachowych technicznych oddziałała na podniesienie oświaty ludu: teraz przychodzi kolej na wykończenie tego dzieła cywilizacyi: Bośnia i Hercegowina, dotychczas jako kolonia wojskowo administrowana, otrzymać mają samorząd gminny, powiatowy i autonomię krajową. Niebawem przedłożone będą delegacyom wspólnym w Budapeszcie projekty autonomicznego ustroju Bośnii. W Serajewie sejm bośniacki stanie się reprezentantem konstytucyjnym życzeń i dążeń ludności bośniackiej.

Na drodze do konstytucyi bośniackiej Austrya przygotowuje ostatni akt długoletniego dramatu południowej słowiańszczyzny: wcielenie Bośnii i Hercegowiny, jako prowincyi austro-węgierskiej do monarchii Habsburskiej. Cel, do którego od lat 210 konsekwentnie dążyła, zostanie osiągnięty.

W tem samem miejscu, gdzie w roku 1697 książe Eugeniusz Sabaudzki przekroczył Sawę pod Bośniackim Brodem, przeszedł w dniu 29 lipca 1878 r. generał Filipowicz granicę turecką i w ciągu dwu miesięcy zdobył prowincye, które kongres berliński oddał Austryi do administrowania. Bośnia i Hercegowina kosztowały 30,000 ofiar w ludziach i miliard koron w wydatkach wojennych. Jeszcze dziś jest prowincyą tureckiego państwa przez Austryę zajętą wojskowo (okkupowaną), niebawem ma się stać częścią składową monarchii austryackiej. Stary Franciszek Józef w 60-ym roku swego panowania będzie mógł powiedzieć swemu następcy: „w ciągu mego panowania straciłem kierującą rolę w Rzeszy Niemieckiej, straciłem dwie prowincye włoskie, Lombardyę w r. 1859 i Wenecyę w r. 1866, lecz za to zyskałem Bośnię i Hercegowinę..."

Jaki to może mieć skutek dla historycznego rozwoju państwa nad Dunajem?

Przedewszystkiem ten: po utracie hegemonii w Niemczech, Austrya przestała być państwem niemieckiem. Po utracie prowincyi włoskich, a nabyciu prowincyi południowo słowiańskich, Austrya stała się państwem słowiańskiem, w którem mieszka także 8 milionów niemców. Ale obok tych ośmiu milionów niemców przeważać będzie ludność słowiańska w obydwu połowach monarchii. W parlamencie austryackim narodowe reprezentacye słowiańskie dziś już posiadają większość, jeszcze się trzyma hegemonia węgrów w sejmie budapeszteńskim, lecz z chwilą wcielenia Bośnii i Hercegowiny do Węgier i przy wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania na Węgrzech i w Chorwacyi, okazałoby się, że i z tamtej strony Karpat nad średnim i dolnym Dunajem i Sawą przewaga jest po stronie słowiańskiej.

Austrya, która długo żyła fikcyą historyczną niemiecko-węgierskiej państwowości, zmuszoną zostanie do podporządkowania się konieczności dziejowej i stanie się państwem słowiańskiem o trzech wybitnych typach. Polacy i rusini liczą razem około 8 milionów.

W Czechach na Morawach czesi liczą 6 milionów. Śląsk jest podzielony między czechów i polaków z enklawami niemieckiemi, Bukowina między rusinów i rumunów z enklawami polskiemi. Cała północno-węgierska Słowaczyzna, więcej zbliżona do polaków niż do czechów, liczy blizko 3 miliony, rusini w górach węgierskich $^1/_2$ miliona.

Cała przeto zachodnia słowiańszczyzna w Austryi i Węgrzech obejmuje około 18 milionów ludności.

Drugi typ tworzy słowiańszczyzna południowa, jak się sama zwie Jugosłowiańszczyzna. W Austryi słoweńcy zamieszkują południową Styryę, całą Krainę, część Karyntyi, całą Gorycyę, Gradyskę i część pobrzeża istryańskiego; serbowie—chorwaci, część pobrzeża istryańskiego, całą Dalmacyę i wszystkie wyspy w Quarnero i na morzu Adryatyckiem.

Jugosłowiańszczyzna składa się w austryackiej połowie z 1 miliona serbo-chorwatów i $1^1/_2$ miliona słoweńców, na Węgrzech z 4 milionów chorwato-serbów, w Bośnii i Hercegowinie blizko 2 milionów serbów i chorwatów, z których blizko $^3/_4$ miliona serbów jest wyznania oryentalnego greckiego, $^1/_2$ miliona chorwatów—katolickiego łacińskiego, a około 600,000 serbów bośniaków—mahometańskiego. Razem przeto Jugosłowiańszczyzna obejmuje blizko 9 milionów ludności. Ogółem przeto na 50 milionów ludności Austro-Węgier z Bośnią i Hercegowiną jest 27 milionów słowian zachodnich i południowych, a 23 milionów innych narodowości, w tem 11 milionów niemców w Austryi i Węgrzech, 8 milionów madziarów, 3 miliony rumunów i blizko milion włochów. Ten stan etniczny zaludnienia Austro-Węgier musi znaleźć swój wyraz w polityce mocarstwowej monarchii Habsburskiej, która po wcieleniu Bośnii i Hercegowiny musi zupełnie zerwać z fikcyą niemiecko-węgierskiego państwa i wkroczyć na tory polityki państwa słowiańskiego, obejmującego część znaczną zachodniej i południowej słowiańszczyzny.

W tej chwili sprawa południowej słowiańszczyzny jest najaktualniejszą. Pobrzeże chorwackie od Istryi po Albanię, od morza Adryatyckiego po Dunaj obejmuje jednolitą masę słowian południowych. Niespodziewane zniszczenie stronnictwa madziarofilskiego w Chorwacyi, zupełny upadek madziaronów w Zagrzebiu, zgoda chorwacko-serbska i przyjacielskie nigdy nie zamącone stosunki chorwacko - słoweńskie, przyłączenie Bośnii i Hercegowiny do Austro-Węgier wytwarzają w tej chwili na południowej granicy Austro-Węgier potężny blok południowo-słowiański, którego wpływ musi zaważyć na szali wypadków. Rewolucya w Turcyi, konstytucya turecka i olbrzymi nieoczekiwany przewrót w Turcyi przyśpieszy rozwój Jugosłowiańszczyzny. Jeżeli Austrya zrozumie swą misyę, może za jednym zamachem uczynić krok historyczny. Wcielenie Bośnii i Hercegowiny do Chorwacyi i oddzielenie Chorwacyi od Węgier stworzyłoby na południu twierdzę słowiańszczyzny, która oparłaby się skutecznie wszelkim zamachom madziarskim, w służbie polityki niemieckiej od tylu lat uprawianym. Na południu Austryi rozgrywa się w tej chwili sprawa wielkich interesów kulturnych całej Europy. **W. L.**

Misya Lloyd-George'a.

—:—:—

Jak już wiadomo czytelnikom naszym, o celu podróży angielskiego kanclerza skarbu do Berlina krążyły w prasie różne wersye.

Gdy w «Daily Telegraph» podano, na podstawie autentycznego upoważnienia, komunikat tej treści, że wizyta Lloyda-George wcale nie miała charakteru oficyalnego, że nie stała w łączności z polityką międzynarodową to równocześnie w «Daily Chronicle» dano do poznania, iż w sferach kompetentnych nic nie mianoby przeciw temu, by wspomniana wizyta przybrała charakter oficyalny. Oświadczono tam dalej, iż szef gabinetu Asquith i sir Edward Grey zupełnie godzą się na to, jak Lloyd-George postąpił i postąpi. Zawsze bowiem, w każdej ważniejszej sprawie, zasięga on porady kolegów i żadnemu też z nich nawet na myśl przyjść nie mogło, by kanclerz skarbu przedsięwziął cokolwiek, co przekraczałoby zakres jego kompetencyi, a było wmieszaniem się w cudzy zakres.

Otóż pierwotnie zamierzał Lloyd-George przedłużyć swój pobyt nad Sprewą i studyować ubezpieczenie na wypadek choroby i niezdolności do pracy póty, aż ks. Bülow powróci z Norderney. Wtedy miał zamiar nawiązać rokowania... Gdy jednak w rozmowach z nim nie poruszono żadnej innej sprawy, prócz tej, która była oficyalnym celem jego podróży, opuściła angielskiego ministra cierpliwość.

I oto donoszą z Berlina, że angielski kanclerz skarbu przerwał nagle w sobotę swój pobyt w Berlinie i przez Hamburg wyruszył w powrotną drogę do Anglii.

Jak w rozmowie z pewnym dziennikarzem niemieckim zaznaczył, nie konferował angielski minister wcale z kierownikami polityki niemieckiej w sprawie ewentualnego ograniczenia budowy floty. Lloyd-George nie wystąpił z żadnemi w tym kierunku propozycyami, a tak samo nie poczyniono ich ze strony Niemiec. I dla tego właśnie Lloyd-George opuścił Berlin, że nawet nie zanosiło się na żadną wymianę zdań.

Jak twierdzi jeden z berlińskich korespondentów, rząd niemiecki oświadczył Lloydowi-George na odjezdnem, iż gdyby nadarzyła się sposobniejsza chwila, to da mu się znać, by przybył znowu. Obecnie jednak najmniej widoków powodzenia miałyby konferencye w sprawie ograniczenia budowy floty. Przedewszystkiem bowiem rząd niemiecki związany jest ustawą flotową i nie mógłby obronić przed parlamentem żadnych wiążących zobowiązań; nadto zaś zależy mu bardzo na tem, by uniknąć niemiłego podrażnienia radykalniejszych żywiołów w związku floty.

Wspomniany korespondent zapewnia, że rekuza, która spotkała Lloyda-George, ujęta była w formę jaknajdelikatniejszą tak, iż wcale nie mogła urazić angielskiego męża stanu.

Muley-Hafid sułtanem Maroka.

Dnia 24 sierpnia n. st. proklamowano Muley-Hafida prawomocnym sułtanem Maroka. „Matin" podaje o tem następujące szczegóły:

Dnia 24 popołudniu odbyło się zebranie notablów, w którem brał udział były minister wojny Abdula Azisa, Menehbi, jako urzędowy przedstawiciel Muleya Hafida, który mianował go już ministrem spraw zagranicznych. Zebranie postanowiło proklamować natychmiast Muleya Hafida sułtanem. Poseł francuski w Tangerze, Regnault, zgodził się na to, gdy Menehbi przedstawił mu nastrój plemion okolicznych.

Ludność okazuje wielkie zadowolenie z takiego obrotu sprawy i wyraża nadzieję, że wojsko francuskie rychło cofnięte będzie z Casablanki.

„Petit Republique" twierdzi, że mocarstwa były już od pewnego czasu uprzedzone o możliwości poniesienia przez Abdula Azisa klęski i zrzeczenia się przez niego tronu marokańskiego. Mocarstwa uznają Muleya Hafida za monarchę prawomocnego, o ile zgodzi się uszanować postanowienia konferencyi w Algeciras.

Ostatecznie rozstrzygnęła kwestyę klęska, zadana pod Kasba el Kelaa, po między Marakeszem a rzeką Morbee, Abdulowi Azisowi przez Muleya Hafida. Wojsko Muleya zdobyło cały obóz i artyleryę dotychczasowego sułtana. Pogłoska o wzięciu do niewoli Abdula Azisa nie sprawdziła się jeszcze.

„Matin" donosi: Rząd otrzymał w w tych dniach depeszę z Casablanki donoszącą, że Abdul Azis przybył do Settat.

„Echo de Paris" utrzymuje, że rząd francuski nie będzie się wzbraniał uznać Muley Hafida jako sułtana, atoli nie będzie sam działał, lecz zapyta się mocarstw interesowanych w akcie z Algeciras, oraz bezpośrednio porozumie się z Hiszpanią.

Władze marokańskie wysłały do wszystkich miast portowych telegramy, donoszące o proklamacyi Muley Hafida w Tangerze i wzywające owe miasta, aby i ze swej strony obwołały go sułtanem.

Spotkanie Izwolskiego z królem Edwardem.

Rosyjski minister spraw zagranicznych, przybywszy do Karlsbadu w piątek, już w sobotę spotkał się z królem Edwardem w Maryenbadzie. Było to rzekomo zupełnie przypadkowo.

W sobotę po południu p. Izwolskij z dyplomatą amerykańskim p. Johnstonem zrobił wycieczkę automobilem do Maryenbadu i zajechał wprost przed plac, na którym po południu zbiera się elegancki świat Marjenbadu. Był tam właśnie król Edward, który codziennie o godz. 4-ej grywa tam partyę kriketa. Partnerami króla byli: bankier Drexel i dwie panie, a w towarzystwie jego znajdowali się: ambasador angielski Goschen i poseł portugalski przy dworze wiedeńskim margr. Soveral.

Gdy minister Izwolskij, wysiadłszy z automobilu, spostrzegł adjutanta króla sir Stanleya Clarka, podszedł do niego i przywitał się z nim, przedstawiając mu swego towarzysza. Do grupy tej przyłączył się p. Goschen, a gdy on rozmawiał z p. Izwolskim, adjutant podszedł do króla i uwiadomił go o obecności ministra. Król przerwał natychmiast partyę, podszedł do p. Izwolskiego i bardzo serdecznie go powitał. Zdala od innych grup król prowadził przez dziesięć minut z ministrem rosyjskim bardzo ożywioną rozmowę, poczem przywołano także ambasadora Goschena. Później Goschen odłączył się, a król jeszcze przez kwadrans rozmawiał z p. Izwolskim. Król Edward udał się następnie do swego pawilonu, a minister pojechał do hotelu Weimar, aby się zapisać do księgi odwiedzających króla. Stamtąd wrócił na plac, gdzie zastał już tylko dyplomatów; król się poprzednio oddalił.

Korespondent «Neue fr. Presse» utrzymuje, że król rozmawiał z ministrem rosyjskim o swoich odwiedzinach w Kronbergu i w Ischlu, a także o sprawach tureckich.

Z Karlsbadu donoszą, że p. Izwolskij przybył tam sam, nawet bez sekretarza.

Z prasy polskiej.

—)(—

Z powodu pogłosek o zamierzonych pertraktacyach ugodowych polsko-ruskich i nawiązując do znanych czytelnikom naszym oświadczeń „ukraińskiego" posła Budzynowskiego, „Słowo polskie" pisze:

«My, polacy, zawsześmy chcieli normalnego sąsiedzkiego z rusinami pożycia. Niema w narodzie naszym stronnictwa, któreby nie dążyło do zgody narodowościowej w kraju, do ustalenia warunków pokojowej pracy kulturalnej obu narodów, ku jaknajwiększemu rozwojowi właściwej każdemu z nich cywilizacyi. I nikt z nas nie odtrąci ręki wyciągniętej do zgody przez naród ruski. Ale nie możemy nie pamiętać o smutnych doświadczeniach wszelkich dotychczasowych prób t. zw. ugody polsko-ruskiej.

«Nie na to je przypominamy, aby z góry się oświadczać przeciwko ugodzie, gdyby ją ukraińcy seryo proponowali, lecz nie chcemy dać się raz jeszcze wyprowadzić w pole.

«Jeśli partya ukraińska przypuszcza, jak to w swej naiwności wypowiada p. Budzynowski, że drogą ugody uzyska od nas wyrzeczenie się się narodowego stanu posiadania, którego nie dajemy sobie odebrać przemocą, że dla zgody wyniesiemy się dobrowolnie za San, gdy okazało się niemożliwem wyrzucić nas zań gwałtem — to zabiegi jej są próżną stratą czasu.

«Pierwszym warunkiem ustalenia zgodnego z nami współżycia musi być uznanie przez rusinów posiadanych przez nas praw w kraju i zaprzestanie ataków na nie, uznanie niepodzielności Galicyi, która w całości jest krajem polskim, mimo ruskich większości we wschodnich powiatach i poniechanie usiłowań—zresztą płonnych—do wyparcia nas z posiadanych przez nas we wschodniej Galicyi stanowisk.

«I powinna prócz tego partya ukraińska zrozumieć, że nie my znajdujemy się w przymusowem położeniu; że, chcąc szczerze zapanowania w kraju zgody narodowościowej, zdajemy sobie jednak doskonale sprawę z własnej naszej siły i nie obawiamy się bynajmniej, aby — jak to prorokuje p. Budzynowski — walka obronna przeciwko atakom nienawiści ukraińskiej miała nas zrujnować materyalnie, czy moralnie.

«Ruch ukraiński, walcząc terorem a nawet zbrodnią, siejąc anarchię w ludzie ruskim, sam niszczy siły własnego ludu i kompromituje się zarówno u dołu w masach włościańskich, którym nie w stanie jest ziścić lekkomyślnie dawanych obietnic, jak i w oczach całego państwa. Walka z naszej strony, nawskroś kulturalna, daje nam zyski moralne, ucząc nas jedności w działaniu, konsolidując wszystkie stronnictwa i warstwy narodu, pogłębiając świadomość narodową w masach, dotychczas ledwo pamiętających o swem polskiem pochodzeniu, — zyski, które przewyższają straty, jakich nam napaści ukraińskie przyczyniają.

«Ale nietylko partya ukraińska powinna to zrozumieć, by stosownie do rzeczywistego stanu rzeczy unormować swe żądania, powinno zdawać sobie jasno z rzeczy tych sprawę i nasze społeczeństwo. Istnieje bowiem w nas, mimo wszystkie doświadczenia, silna skłonność do kierowania się w polityce raczej nastrojami, niż ścisłą rachubą. Gdy tylko usłyszymy pierwsze słowo zgody ze strony naszych wrogów, gotowiśmy zaraz zapomnieć krzywd wszelkich, zapomnieć o ich wrogich nam zamiarach i, opuszczając natychmiast obronne stanowisko, przed czasem wystąpić w odpowiedzi na nieobowiązujące obietnice z hojnemi ustępstwami.

«W ten sposób robiliśmy wszystkie nasze dotychczas z rusinami ugody. W rezultacie zamiast ugody, która przecież polega zawsze na obopólnych ustępstwach, następowały tylko jednostronne koncesye na korzyść rusinów, z naszego stanu posiadania. Coś podobnego — zdawałoby się — powtórzyć się więcej nie może.

«Kto chce szczerego, opartego na trwałej ugodzie, uspokojenia obecnej w kraju walki narodowościowej, powinien pamiętać, że przedwczesne, jednostronne z naszej strony ustępstwa, walkę tę tylko zaognią. Budzą bowiem tylko coraz większe pożądania, czyniąc jednocześnie ugodę niepotrzebną, gdy przeciwnik bez żadnych ze swej strony kompensat uzyskał z góry wszystko, o co się na razie domagał. Historya ostatnich dziesięcioleci pouczyła nas o tem dowodnie».

Sprawy polskie.

Ugoda polsko-ruska.

„Korespondencya Chorwacka", czerpiąca chętnie swoje informacye ze źródeł ruskich, ogłasza „nadesłany z kół parlamentarnych we Lwowie" artykuł, dotyczący porozumienia się polsko-ruskiego. Autor zapewnia, że także w kołach parlamentarnych sprawa ta stanowi przedmiot poważnych narad". W czasach ostatnich przywódcy stronnictw polskich i ruskich omawiali ją poufnie i określili swoje względem niej stanowisko.

„Stronnictwo krakowskie, w którem namiestnik dr. Bobrzyński wywiera silne wpływy, nietylko zapatruje się przychylnie na ugodę, ale nawet ją popiera. Narodowa demokracya nie powzięła dotąd decyzyi, ale pragnie pomyślnego rozwiązania tej kwestyi. Trudności sprawia głównie stronnictwo ludowe, które zwalcza pojedyńcze punkty ugody, ale i te trudności pewno uda się usunąć.

„Stronnictwo staroruskie, które w swoim programie uznaje swoją narodową przynależność do Rosyi, tem samem wyłącza się samo z kombinacyi i przy układach nie wchodzi w rachubę. Stronnictwa ukraińskie i radykalno-ruskie domagają się bezwzględnego równouprawnienia, a różnią się ze sobą tylko w sposobie prowadzenia walki. Pytanie, czy rząd w jakikolwiek sposób mógłby wywrzeć wpływ na przebieg układów, nie ma znaczenia, bo stawiono zasadę porozumienia się narodu z narodem. W każdym jednak razie rząd przy zawarciu ugody musiałby w jakikolwiek sposób interweniować.

„Jak daleko postąpiły układy, wynika już stąd, że frakcye ruskie postanowiły przystąpić do obrad nad ugodą dnia 1 września, a stronnictwa polskie zamierzają zająć się tą sprawą w pierwszych dniach września. Wzajemna wymiana zdań między przywódcami obu narodowości nastąpi niewątpliwie podczas sesyi sejmowej".

Przeciw stowarzyszeniom polskim na Górnym Śląsku.

Prokuratorya pruska wytoczyła kilku stowarzyszeniom polskim na Górnym Śląsku procesy o tajne związki. Między temi stowarzyszeniami są takie, które wcale nie zajmują się sprawami politycznemi i pozostają pod opieką księży centrowych. Będą to procesy olbrzymie, bo w każdym zasiądzie za kratkami sądowemi kilkudziesięciu oskarżonych. Dotychczas wytoczono procesy: Towarzystwu robot-

ników polskich w Biskupicach, do których zakradł się pod fałszywem nazwiskiem policyant zabrski Pietzonka i nietylko szpiegował członków, ale także namawiał ich do śpiewania pieśni zakazanych przez policyę i urządzania manifestacyi antyniemieckich: dalej Towarzystwu młodzieży katolickiej w Rudzie i Towarzystwu polsko-katolickiemu w Zabrzu. Z każdego towarzystwa pociągnięto do odpowiedzialności kilkadziesiąt osób pod zarzutem należenia do związku tajnego.

„Wszystkie oskarżone towarzystwa —pisze „Kuryer śląski“— miały charakter wzajemnej nauki i zabawy, a statuty ich wykluczały wpływanie na sprawy publiczne i politykę. Niektóre z tych towarzystw istnieją od lat kilkudziesięciu — a państwo pruskie nie zarysowało się w swych posadach. Prokuratorya państwa za pomocą policyi stara się obecnie dowieść, że wszystkie te towarzystwa zajmowały się polityką, a co najgorsze, wielkopolską agitacyą, dążącą do odbudowania Rzeczypospolitej kosztem królestwa pruskiego.

„Akty oskarżenia objawiają znów bezgraniczną nieznajomość u prokuratorów pruskich historyi i literatury polskiej. Dążności wielkopolskie i robotę około odbudowania Królestwa Polskiego prokuratorya upatruje przedewszystkiem w książkach znalezionych w bibliotekach towarzystw i w piosenkach, śpiewanych na posiedzeniach“.

Wśród materyału, na którym opiera się oskarżenie, znajdujemy: książeczkę o Mickiewiczu, życiorys Słowackiego, odczyty o „generale polskim Kordezki“ (sic), o Sobieskim, Kościuszce, o św. Kazimierzu królewiczu, o „polskim bohaterze narodowym (polnischer Nationalheld) Twardowskim“ i t. d.

Polityka morska Anglii.

„Observer“ podaje szczegółowe informacye w sprawie flotowej polityki Anglii. Wynika z nich, że członkowie rządu nie zgadzają się co do rozmiaru i stosowności chwili do zaciągnięcia pożyczki. Uznają oni jednak konieczność wynalezienia funduszów na flotę. Rząd jest także zdania, żeby zaległości opracować program na okres czteroletni, wskutek czego uniknie się corocznych polemik z Niemcami, aż do roku 1911, a w tym czasie Niemcy będą w stanie zrozumieć, że nadeszła chwila stosowna do porozumienia w sprawach morskich. Według „Observer“ w programie tym będzie przewidziana budowa trzydziestu pancerników typu „Dreadnought“ i „Indomptables“, kosztujących po 2 mil. funt. szterl. i odpowiedniej ilości innych okrętów wojennych.

W rezultacie program ten kosztowałby mniej więcej 50 mil. funt. szterl. wyżej obecnego budżetu marynarki.

Stosunki polsko-francuskie.

—)o(—

W ostatnim numerze „Temps“ ukazała się korespondencya z Warszawy. Na dwa objawy zwraca autor uwagę: na bojkot towarów pruskich, który z natury rzeczy musi wywołać mniejszy lub większy popyt innych towarów, jakoteż na próby skierowania emigracyi polskiej do Francyi.

Polecając uwadze kupców francuskich rynek polski, autor zdaje sobie sprawę z trudności, z jakiemi handel francuski będzie musiał walczyć. Jest to przedewszystkiem długoterminowy kredyt, który uzależni kupca polskiego od fabrykanta niemieckiego, następnie znaczny udział żydów i niemców w handlu Królestwa, wskutek czego fabrykant niemiecki ma łatwiejszy dostęp do rynku polskiego, niż wszelki inny.

Autor nawołuje kupców francuskich do bardziej energicznej akcyi na rynku polskim, „ponieważ skończyły się już czasy, kiedy kupujący poszukiwał producenta“.

„Ponieważ zaludnienie Francyi jest mniej gęste, niż dzielnic polskich, i ponieważ do Francyi stale napływają cudzoziemcy, dla których stanowi ona rodzaj ziemi obiecanej, już oddawna usiłowano skierować do Francyi emigrantów polskich“.

Usiłowania te jednak były niefortunne, ponieważ akcyę odnośną prowadzono bez należytej znajomości rzeczy.

To jednak nie zraża autora. Wprawdzie wysyłanie robotników rolnych nie uważa on za potrzebne, bo maszyny rolnicze zastępują we Francyi robotnika, lecz proponuje przysłać do wschodniej Francyi robotników fabrycznych, których obecnie dostarczają przeważnie Niemcy.

„Przecież zarobek robotnika fabrycznego jest znacznie wyższy, niż robotnika rolnego. Przecież sprowadzenie robotnika polskiego nie grozi nam większem niebezpieczeństwem, niż ściąganie niemców. I czyż polakom nie zależy na tem, ażeby kolonie robotników polskich tworzyły się w departamencie Meurthe-et-Moselle, niż w Niemczech, gdzie polacy są źle widziani i i skazani na zlanie się z masą niemiecką“?

Statystyka uniwersytetów.

„Revue Scientifique“ zamieszcza nader ciekawe dane o ilości uniwersytetów i frekwencyi słuchaczów we wszystkich państwach europejskich: W Niemczech jest obecnie 21 uniwersytetów, liczących 49,079 słuchaczów; we Francyi — 16 uniwersytetów, 31,494 słuchaczów; we Włoszech — 21 uniwersytetów, 24,281 słuchaczów; w Austro-Węgrach — 11 uniwersytetów, 29,509 słuchaczów; w Anglii — 15 uniwersytetów, 24,281 słuchaczów; w Rosyi — 9 uniwersytetów (oprócz Helsingforskiego), 23,257 słuchaczów; w Hiszpanii — 9 uniwersytetów, sześć z nich liczy 12,301 słuchaczów; w Szwajcaryi — 7 uniwersytetów, 6,485 słuchaczów; w Belgii — 4 uniwersytety, 5,079 słuchaczów; w Szwecyi — 3 uniwersytety, 5,262 słuchaczów; w Rumunii — 2 uniwersytety, 4,949 słuchaczów; w Niderlandach—5 uniwersytetów, 4,020 słuchaczów; w Grecyi — 1 uniwersytet, 2,598 słuchaczów; w Portugalii — 1 uniwersytet, 1,700 słuchaczów; w Norwegii—1 uniwersytet, 1,600 słuchaczów; w Danii — 1 uniwersytet, 1,450 słuchaczów; w Bułgaryi — 1 uniwersytet, 1,014 słuchaczów; wreszcie w Serbii jeden uniwersytet liczący 618 słuchaczów. W całej więc Europie jest obecnie 125 uniwersytetów liczących (z wyjątkiem 3 uniwersytetów w Hiszpanii) ogółem 228,721 słuchaczów.

Z Turcyi.

Bułgarya i młodoturcy.

„Hinden“ gazeta macedońska ogłasza następującą odezwę bułgarskiej organizacyi wewnętrznej w Macedonii do komitetu „Jedność i Postęp“.

„Ideały młodotureckie były zawsze drogie bułgarskiej organizacyi wewnętrznej i gotowa jest zmodyfikować swój program w duchu niepodzielności konstytucyjnego państwa tureckiego. Zastrzega sobie jednak prawo żądania pewnych praw dla bułgarów w Macedonii i Andrianopolu, rewizyi radykalnej konstytucyi z r. 1876 w duchu demokratycznym. Oprócz tego zastrzega sobie prawo oporu w razie tryumfu reakcyi w tej walce na śmierć i życie, i odwoła się o poparcie braci tureckich“.

Izzet basza w Londynie.

Współpracownik „Daily Mail“ zrobił wywiad u Izzeta baszy, który bawi obecnie w Londynie. Izzet basza dał następujący obraz wypadków w Turcyi.

„Gdy nadesłano do pałacu raporty z wiadomością, że wojska pograniczne burzą się, utworzono komisyę, pod przewodnictwem Tahira baszy, złożoną z ludzi bez czci i wiary, która udała się do Salonik i powróciwszy oznajmiła, że armia jest niezadowolona. Podano wówczas projekt, by wysłać wojsko przeciwko buntownikom, jednakże rząd uznał całe niebezpieczeństwo tego środka. Zebrała się nowa narada, w której Izzet basza wziął udział jako przedstawiciel sułtana. Kilku członków narady zażądało zwołania parlamentu i Izzet basza, który twierdzi, iż był zawsze zwolennikiem rządu konstytucyjnego, podobnież jak sułtan, zakomunikował to żądanie sułtanowi. Ten odpowiedział: „Wiesz Pan dobrze, że pragnąłem zawsze parlamentu“.

Nazajutrz Izzet basza wyczytał w dziennikach wiadomość o oktrojowaniu konstytucyi i o zniesieniu cenzury.

Oświadczył, że nie był tem zdziwiony, gdyż sam radził sułtanowi, by się zastosował do zdania rady.

Izzet basza ma zamiar osiedlić się w Anglii na stałe.

Z ostatniej chwili.

Organ młodoturecki „Tanin“ ogłasza szeroki program praktycznych reform, które należy możliwie szybko przeprowadzić. Program ten obejmuje między innemi: utworzenie pułków konnicy, reorganizacyę trenu, odwiedziny floty w w obcych portach, wezwanie obcych kapitalistów do zakładania przedsiębiorstw przemysłowych, upiększenie stolicy według pewnego planu, oraz usunięcie psów z ulic, budowę kolei żelaznych, zwłaszcza kilku linii ważnych strategicznie, zaprowadzenie manewrów, założenie domu dla inwalidów, budowę nowych mostów w Konstantynopolu, wreszcie założenie uniwersytetu w Konstantynopolu.

Według zapewnień z kół Porty, ma się pojawić irade sułtana w sprawie odwołania ambasadora w Berlinie.

Komitet młodoturecki podaje do wiadomości, że komitet paryski więcej nie istnieje, a w Paryżu znajdują się tylko zastępcy komitetu.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Uformowana przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisya do przeprowadzenia reformy samorządu lokalnego, składająca się z przedstawicieli organów samorządu miejskiego i ziemstw, ma się zająć przedewszystkiem, jak informuje «Piet. Gaz.», rozpatrzeniem ustawy miejskiej z roku 1892. Najważniejszą kwestyą jaka się przytem nasunąć może jest rozszerzenie praw wyborczych do instytucyi samorządu miejskiego. Dziś bowiem nawet w wyborach do instytucyi prawodawczej może przyjmować udział cały szereg osób, całkowicie usuniętych od wyborów do rad miejskich— instytucyi o charakterze gospodarczym.

⊙ Ministerstwo oświaty zamierza w początku zbliżającej się sesyi parlamentarnej wnieść do Dumy Państwowej projekt prawa o instytutach nauczycielskich.

⊙ Ilość próśb o przyjęcie złożonych w moskiewskich wyższych zakładach naukowych jest 2 i pół razy większą od ilości wakansów.

⊙ W ministerstwie oświaty jest już prawie na ukończeniu, przygotowany na jesienną sesyę Dumy projekt podniesienia pensyi nauczycieli. Według projektu za 12 godzin tygodniowych mają nauczyciele pobierać po 900 rb. rocznie z dodatkiem co 5 lat po 300 rb.; za każdą godzinę tygodniową ponad 12—po 75 rb. rocznie; maksymalna pensya 2,400 rb. rocznie. Gospodarze klas pobierać mają 1,200—1,600 rb. rocznie. W szkołach żeńskich projektowane jest opłacanie każdej godziny tygodniowej po 75 rb. rocznie.

⊙ Pomyślnie dokonany w Turcyi przewrót konstytucyjny wywarł, jak donoszą dzienniki petersburskie, olbrzymie wrażenie na Kaukazie zarówno wśród ludności muzułmańskiej, jak i wśród ormian. Wielu emigrantów ormiańskich z Turcyi wraca obecnie do dawnych siedzib.

⊙ Kursują po Petersburgu pogłoski, że na początku przyszłej sesyi Dumy Państwowej w składzie komisyi obrony państwowej nastąpią duże zmiany. Jak wiadomo, na początku sesyi ma być uchwalony regulamin, zawierający paragraf, zredagowany przez p. Milukowa. Paragraf ten głosi, że członków do wszystkich komisyi Dumy należy wybierać na zasadzie przedstawicielstwa proporcyonalnego. Z tego chcą skorzystać paździermikowcy, by obrać do komisyi obrony państwowej przedstawicieli opozycyi.

⊙ W ministerstwie oświaty opracowywany jest projekt reformy szkoły średniej. Projekt ten, po wypracowaniu, wniesiony zostanie do Rady ministrów dla aprobaty, potem zaś dopiero złożony zostanie Dumie.

Zamierzono utworzyć szkołę średnią trzech rodzajów: 1) dwa języki starożytne i jeden obowiązkowy nowożytny; 2) dwa języki nowożytne i w starszych klasach jeden starożytny; 3) francuski i niemiecki obowiązkowe i z wyboru uczących się jeden z języków starożytnych, lub też angielski. W reformowanej szkole zamierzono również poświęcić więcej miejsca naukom matematycznym i przyrodniczym.

Z prasy rosyjskiej.

—:—

Książka Dmowskiego, p. t. „Niemcy, Rosya i kwestya polska“ jest po raz drugi przez „Kijewlanin“ komentowana. Organ p. Pichny zastanawia się nad genezą „stracha niemieckiego“, który nieustannie wysuwany jest przez polskich polityków na pierwszy plan. Zdaniem „Kijewlanina“ jest to nowa metoda walki z Rosyą.

«Spekulowanie na tem, że Rosya osłabiona i straciła głowę, nie udało się. «Wierzchołki» znalazły dość siły, aby otrząsnąć się z odurzenia i pod parciem zdrowych żywiołów rosyjskich same nabrały zdrowia.

«Polscy politycy wojujący zrozumieli, że dla nich gra «szturmów» i «oskrzydleń» jest już przegrana». «Wtedy po pewnem wahaniu została zainscenizowana wobec Rosyi «nowosłowiańska» sztuka. Niemcy śpią, a jednak czuwają, marząc o połknięciu słowian, a z nimi Rosyi. Los polaków poznańskich, tych najbardziej lojalnych synów («Bartek zwycięzca» Sienkiewicza) kraju, w którym umieściły ich losy, jest najdobitniejszym tego dowodem.

«Niemcy idą!» niemcy zagarniają stare gniazda słowiańszczyzny, drżyj i ty, Rosyo! Jedyny sposób zbawienia bezgranicznej doliny rosyjskiej od zalewu germańskiego—to ogólnosłowiański, bodaj duchowy z początku, sojusz. Zjednoczeni słowianie odeprą zalew niemczyzny, ale zjednoczenie to jest w chwili obecnej niemożliwe. Dopóki Polska jęczy, znosząc tysiące «krzywd» od biurokracyi rosyjskiej, słowianie nie mogą zjednoczyć się z Rosyą nawet duchowo — niemcy doskonale to rozumieją, a dlatego nieustannie podtrzymują biurokracyę rosyjską. Ale szanse na ogólne zbawienie są. Trzeba, żeby Rosya została przebudowana na podstawach «wolności, równości i braterstwa» i odpowiednio do tego rozwiązała «kwestyę polską». Wolne państwo polskie osłoni swoją piersią Rosyę od niemców, a ogólnosłowiański sojusz na tych samych podstawach może nawet zupełnie złamie pychę niemiecką».

«I tu, jak dawniej, widzimy cały system przerażania za pomocą rozmaitych strachów. Cały czas w ciągu zamieszek społeczeństwo rosyjskie było zastraszane wszelkimi «rozpadnięciami», jeżeli państwo polskie nie zajmie przynależnego mu stanowiska wśród mocarstw europejskich. Teraz to samo społeczeństwo straszą Niemcami, jeżeli ta sama kwestya nie będzie załatwiona.

«Czy nie za wiele straszenia? — kończy «Kijewlanin» — czy nie nazbyt wielka pewność, że rosyanie to dzieci, a polskie «straszydło» może ich przerazić? Dla użytku naszych gorących przyjaciół z nad Wisły możemy zaznaczyć, że ich polityczne ruchy są tak jasne, tak zrozumiałe, że naprawdę mogą oszukać tylko dzieci».

Oczywiście „Kijewlanin“ do tych ostatnich nie należy, z całą więc przenikliwością odgadnął wszystkie najtajniejsze poruszenia polityki polskiej.

P. Kizewetter tak charakteryzuje w „Rieczi“ półurzędową „Rossiję“.

«Przyszły historyk naszych czasów, przepełnionych wogóle różnymi rzadkimi okazami politycznymi, ze szczególniejszem zdumieniem zastanowi się nad tą uporczywością, z którą rząd rosyjski traci pieniądze na świadomie bezcelowe przedsięwzięcie—wydawnictwo organu urzędowego zwanego «Rossiją».

«Trudno zaprawdę rozwiązać kwestyę, po co potrzebne rządowi wydawnictwo pisma, w formie organu urzędowego, za pieniądze skarbu, które w rzeczywistości jest wypełnione nieprzerwaną, choć może nieświadomą satyrą na działalność rządu. Jeżeli zadaniem każdego urzędowego organu jest przekonywanie społeczeństwa o niezbędności, planowości i celowości rządowych zamierzeń, to czyż można uważać «Rossiję» za organ, wypełniający powyższą funkcyę? Trzeba tylko przepatrzeć uważnie artykuły tego pisma, aby się upewnić, że «Rossija» jest niczem innem, jak zwierciadłem, które zdradliwie odbija istotę mądrości politycznej naszych kierowników. Czy podstawą polityki tych kierowników są jakiekolwiek idee, jakiekolwiek usystematyzowane plany państwowe? Zajrzyjmy do «Rossiji», tej komentatorki zamierzeń państwowych, a rzuci się nam w oczy, że na szpaltach tego pisma, wszystko, czego się ono dotknie, zaraz sprowadza się do małostek, drobnych sprzeczek, zasadzek i plotek. Czyżby takiemi były naprawdę główne sprężyny polityki petersburskich kancelaryi? Co można odpowiedzieć na takie pytanie? My, zwykli śmiertelnicy, wiemy tylko, że «Rossija» powinna odzwierciadlać poglądy i ducha rządu, inaczej zamkniętoby ją, lub kazano zapełnić swoje szpalty inną treścią.

«Przecież z «organów urzędowych» dowiadujemy się nietylko to, czem jest właściwie utrzymujący ich rząd, ale i to, czem chce on się wydawać; nietylko jego istotę, ale i jego gusta. Urzędowa prasa to róż i bielidło, któremi rządy nacierają swoje oblicza, aby dodać sobie wartości w oczach krytyków. A autorowie z «Rossiji», jakgdyby postawili sobie za zadanie wykazać, jak nieskomplikowane są upodobania mężów stanu, zadawalających się taką pierwotną kosmetyką publicystyczną, która jeszcze bardziej uwydatnia i zarysowuje defekty ich oblicza».

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego.

—:—

W roku szkolnym 1907/8, a istnienia kursów czterdziestym, zapisało się na wydziały literacki i przyrodniczy osób 135, na wydział artystyczny 46, jako uczenic nadzwyczajnych osób 32, razem 213.

Z pomiędzy 135 uczenic zwyczajnych 20, jako zapisanych na jedno tylko półrocze, nie mogło się ubiegać o roczne świadectwo; z uprawnionych 115 tylko 11 nie zdawało egzaminów, 56 otrzymało roczne świadectwa, a 48 nie skończyło ich jeszcze, ale może uzupełnić je po wakacyach. Ogółem wydano współczesnym lub dawniejszym uczenicom, które uzupełniły egzamina, 74 świadectw rocznych, a 37 dyplomów z ukończenia kursów naukowych.

Otrzymały dyplomy: Łubodziecka Emilia (uczenica z r. 1904/5), Skarbek Tłuchowska Lucya (ucz. z r. 1905/6), *Cholewska Marya (znak * przed nazwiskiem oznacza dyplom z odznaczeniem), *Grzybowska Stefania, *Markowska Wanda, Pomianowska Marta, Ronbianka Zofia (uczenice z r. 1906/7), oraz następujące uczenice z roku 1907/8: Bagieńska Wanda, Bieniecka Janina, *Broniowska Stanisława, *Gałecka Jadwiga, Gralewska Marya, Hailliantówna Antonina, *Kałwajciówna Julia, Kamieńska Anna, *Kamieńska Zofia, Kniaziołucka Zofia, Kochanowska Helena, Korsakówna Elżbieta, *Kowalewska z Niedźwiedzkich Julia, *Koziełło Wiktorya, *Krokiewiczówna Barbara, *Królikowska Marya, Landau Marya, Majewska Janina, Orzechowska Witalisa, Pogorzelska Stefania, *Polkowska Marya, Raszowska Janina, *Rojchmanówna Zofia Emilia, Romocka Irena, Bitny-Szlachto Wiktorya, Szlakówna Marya, Szukszcianka Janina, Szuniewiczówna Wacława, *Toczyłowska z Szuksztów Jadwiga, Wasilewska Władysława.

Na wydziale artystycznym w r. b. żadna uczenica nie otrzymała pierwszego odznaczenia — dostały drugie: Brodowiczówna Jadwiga, Czaplińska Alina, Duninówna Wanda, Flakowiczówna Helena, Kozłowska Matylda i Smiłowska Gustawa. — Otrzymały trzecie: Dynowska Jadwiga, Gruszyna Walentyna, Popielecka Helena, Rappaportówna Lola, Rumuńska Natalia. Kozłowskiej Matyldzie, Limbeckównie Albinie i Marcie Wołorynowskiej wydano świadectwo z ukończenia kursu artystycznego.

Kursa istnieją lat czterdzieści, z początku wobec trwania wykładów przez 11 tylko tygodni i 2 godzin dziennie nie mogły dawać poważnej wiedzy, ś. p. A. Baraniecki ma jednak w założeniu ich tę wielką zasługę, że rugował powierzchowne przez cudzoziemskie guwernantki udzielane wykształcenie wśród dziewcząt polskich. Skoro miasto objęło opiekę nad kursami, zreformowało je na dwuletnie i utrzymuje je, dopłacając do ich utrzymania około 12,000 kor. Kursa Baranieckiego nie są więc obliczone na zysk, doborem profesorów stoją zapewne najwyżej, kładą nacisk na czasy nowożytne, tak że pół roku na dwa lata wykładów są im poświęcone; trzymają się tradycyi założyciela, żeby pielęgnować wszystko co polskie.

Dla osób, które nie mają matury, kursa te są należytem przygotowaniem do studyów uniwersyteckich. Uniwersytet uczy samodzielnie pracować we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, do tego nie potrzeba całokształtu nauk, tak że można przebyć 4 lata na uniwersytecie, nie wysłuchawszy ani części np. historyi powszechnej lub innego przedmiotu. Kursa dają taki całokształt w ciągu dwóch lat, a prócz wykładów należących ściśle do zakresu nauk historyczno-literackich lub przyrodniczych, mają kategoryę wspólnych wykładów, jak: psychologia, etyka, pedagogia, historya filozofii, język polski, geografia kolonialna, historya konstytucyonalizmu i t. p. Kursa stale się rozwijają i jest zamiar rozszerzyć ich zakres przez stworzenie pracowni i seminaryów. Jako przygotowanie do seminaryów humanistycznych już od wakacyi r. b. będzie lektor uczący tłómaczenia z łaciny.

Budowa osobnego gmachu kursów rozpocznie się niebawem.

LIST OTWARTY.

W sprawie ruin Wiśniowieckich.

W jednym z ostatnich numerów «Dziennika Kijowskiego» umieścił p. Połoński odezwę, wzywającą nasze społeczeństwo do czynienia ofiar na restauracyę murów pokarmelickich w Wiśniowcu i zaproponował, by ofiary na ten cel bądź do redakcyi «Dziennika Kijowskiego», bądź też na moje ręce składano; z numeru zaś 170 powyższej gazety widzę, iż akcya w tym kierunku się rozpoczęła i że zaczęto nadsyłać do redakcyi składki, pozostawiając takowe do mej dyspozycyi. Nie chcąc być fałszywie zrozumianym, oraz pragnąc uniknąć nieporozumienia, zaznaczyć muszę, iż o odbudowaniu przez nas owych murów, na co by zresztą bardzo duże fundusze były potrzebne, mowy być nie może; zostały one bowiem na cerkiew prawosławną zabrane, jako taka zgorzały i znajdują się obecnie we władaniu prawosławnego duchowieństwa. Chodziłoby jedynie o przeniesienie, celem uchronienia ich od dalszej profanacyi, spoczywających pod świątynią zwłok, i o pochowanie takowych na jednym z dwóch znajdujących się w Wiśniowcu cmentarzy katolickich, zdobiąc wspólną mogiłę choćby najskromniejszym nagrobkiem, głoszącym kto w niej mianowicie spoczywa. W artykule moim: «Ruiny klasztoru OO. Karmelitów w Wiśniowcu», umieszczonym w numerach 140—142 «Dziennika Kijowskiego», dałem folgę żalowi za minioną przeszłością i ubolewaniu nad smutną teraźniejszością, mając nadzieję, iż myśl poruszona przeze mnie znajdzie oddźwięk w sercach tak społeczeństwa naszego, jak i rodzin zainteresowanych, których przedstawiciele i przedstawicielki w opisanych przeze mnie podziemiach spoczywają. Mieszkając zbyt daleko od Wiśniowca, nie myślałem być wykonawcą rzuconego przeze mnie projektu, wobec jednak wpływających pod mym adresem składek, gotów jestem zająć się tą sprawą pod warunkiem, iż o uzyskanie niezbędnego od władz pozwolenia postarają się przedstawiciele rodów, których członkowie pod świątynią ową spoczywają. Oni bowiem, współdziałając z naszem duchowieństwem, daleko łatwiej takowe niż ja otrzymają. Mam nadzieję, iż fundusz odpowiedni, nie przekraczający kilkuset rubli, da się z łatwością uzyskać, tembardziej, iż jestem pewien, że ci, którym ta sprawa jest najbliższą, nie pozostaną na mój głos obojętni.

Kazimierz Dunin-Karwicki.

Z życia prowincyi.

—!—!—

Kumejki.

Ciszę w zakątku naszym, gdzie wszyscy zwykle myślą tylko o swej ciężkiej pracy, nie zwykle ożywił napływ młodzieży, co szukała wypoczynku po pracy mozolnej w murach gmachów szkolnych. Zaroiło się od nich, zawrzało, i stworzyła się myśl zbiorowej zabawy; by zaś pociągnąć do niej większy ogół, by zarazem zabawa mogła być nauką, postanowili urządzić teatr. A że u młodzieży od słowa do czynu krok jeden, więc zabrali się do pracy, pod przewodem pp. E. M. i Wat.—i w krótkim czasie, i dekoracye gotowe z bardzo ładnym widokiem miejskim—i ochotni towarzysze płci obojej się znaleźli, co chcieli sprobować swych sił artystycznych.

Utworzyła się grupa, w której są podobno tacy, co teatru prawdziwego nie widzieli; i zagrano nam kilka sztuczek już tak udatnych, z taką werwą, z tak prawdziwym komizmem, że i na większej scenie nie powstydziłby się taki pisar w „Doswitkach“, taki gospodarz Panas w „Buwalszczyźnie“, lub taki Połomar, to znowu stary kawaler „Jasiowej“, oddany z całym pietyzmem. Nadmienić tylko trzeba, że polskie sztuczki wychodzą słabiej od ukraińskich, ale to się tem tłomaczy, że typ ten ludzi, więcej znany grupie naszych artystów i dla tego łatwiej i prawdziwiej go odtwarzają. Ciekawych tłumy się zbierają, a śmiech serdeczny naokół jest dowodem, że się bawią dobrze.

Więc dzięki wam młodzi za już, — a nie pożałujcie pracy i na przyszłość!— bo to i przyjemna i dobra zabawa.

Pola już puste, tylko gdzieniegdzie hreczka lub proso świeci. Pługi na nowo krają ziemię, by znowu ziarno w nią rzucać na plon nowy. Urodzaj u nas bodajże wyjątkowy, szczególniej oziminy, jak w tym roku ogólnego nieurodzaju i zresztą, wszyscy potrochu postękują, jak zwykle na świecie i marzą o lepszem i światlejszem jutrze!

R.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Krzyżopol**, gub. podolska. Panujące deszcze przez cały prawie miesiąc nie pozwoliły rolnikom wysuszyć zboża w kopach. Większość z nich młóci wilgotne zboże i sprzedaje kupcom po znacznie niższej cenie. Zboże jednak jest tak wilgotne, że nie jest w stanie dojechać bez zgrzania się na miejsce przeznaczenia i kupcy muszą suszyć je na dworcach, szuflując i młynkując. Najwięcej kłopotu przyczynia soczewica talerzowa, której bardzo dużo dostarczyli włościanie okoliczni. *H. B.*

— **Tekucza**, pow. humański. Dwaj niewiadomi złoczyńcy dostali się przez dach słomiany do mieszkania 90-letniej włościanki Maryi Popławskiej. Tutaj jeden z rabusiów zaczął dusić gospodynię i zadawać jej razy tępem narzędziem, a drugi tymczasem rozbił kufer i zabrał 19 rb. gotówki. Dokonawszy zbrodni, złoczyńcy umknęli. Dotychczas nie udało się ich odnaleźć. («Kijewl.»).

— **Horodnia**. Straszny dramat rozegrał się w majątku Trzebińskiej, w pobliżu wsi Karpówki, w pow. horodnieńskim. Jedna z robotnic zażartowała sobie w bolesny sposób z jedenastoletniego chłopca Karpowskiego. Chłopiec oburzył się i poprzysiągł zemstę. Na pogróżki jego jednakże nikt nie zwracał uwagi. Tymczasem w trzy dni potem w sieni mieszkania rządcy znaleziono zwłoki robotnicy z raną postrzałową w piersiach. Długo gubiono się w różnych domysłach, kto mógł popełnić tę zbrodnię. Przypomniano sobie wreszcie o pogróżkach chłopca. Wówczas Karpowski przyznał się do morderstwa. Chłopiec zauważył, kiedy robotnica weszła do mieszkania rządcy. Zdjął więc ze ściany broń i oczekiwał na nią. Zaledwie się ukazała, wystrzelił do niej i położył ją na miejscu. Następnie powiesił broń i oddalił się. Mały zbrodniarz oświadczył, że nie żałuje swego postępku. («Bir. Wied.»).

— **Tranzakcye zbożowe**. W gub. podolskiej zwiększyła się w ostatnich czasach znacznie liczba tranzakcyi na nowe zboże. Ceny nie ustaliły się jednak dotychczas. Jak w roku ubiegłym, tak i w r. b. w gub. podolskiej nieurodzaj, ceny więc na miejscu są zależne od cen w innych rejonach. Do jarmarku jarmolinieckiego ceny na pszenicę w gub. podolskiej nie spadały poniżej 1 rb. 18 kop. za pud, lecz po tym jarmarku, na którym wyjaśniły się ostatecznie urodzaje zboża, ceny znacznie spadły. Np. w powiecie mohylowskim ceny na pszenicę spadły do 1 rb. za pud, a na żyto do 80 kop. Teraz zaś, gdy znowu spadły deszcze, ceny podniosły się nieznacznie. Pud żyta kosztuje obecnie 90 — 95 kop., a pszenicy 1 rb. 19 kop. — 1 rb. 24 kop. («Pod.»).

— **Nieporozumienie.** Statkiem, idącym z Kijowa do Kremieńczuga, jechał w tych dniach komisarz policyjny z Rzyszczowa i niejaki Tom-

---

Władysław Jabłonowski.

Łukasiński.

—:— :—

(Dokończenie).

Był to umysł jasny, nowożytny— powiada o Łukasińskim prof. Askenazy— niedorzeczna formalistyka wolnomularska była dlań pustym dźwiękiem. Słuszna bardzo uwaga, nowożytność wszakże umysłu Łukasińskiego nie w tem tylko się ujawnia, że umiał on w puste, kosmopolityczne formy masoneryi tchnąć nowego ducha, że z jej wytartych obrzędów potrafił wydobyć nastroje żywotne, wywołujące w sercu polskiem pewne specyficzne echa narodowe. Świadczy to nietylko o nowożytności umysłu założyciela Wolnomularstwa Narodowego, ale i o jego uzdolnieniu twórczem, czem nie bardzo mogą się pochwalić dzisiejsi np. rozmaici „czeladnicy“ i „mistrze“, parodyujący hasła wolno-mularskie w takich przytułkach płytkości i kabotynizmu, jak „Myśl Niepodległa“ i t. p.

Umysłem nowożytnym był Łukasiński głównie z tego powodu, że umiał na takiej żywotnej zasadzie oprzeć swój pomysł organizacyi narodowej, która i współcześnie nic nie traci ze swego znaczenia i dopóty będzie miała moc obowiązującą dla nas, dopóki związki tego rodzaju będą miały swoją racyę bytu w położeniu całego narodu.

Wolnomularstwo Narodowe, w myśl szerokich idei swego założyciela, dążyć miało do zjednoczenia wszelkich zróżniczkowanych, rozdartych żywiołów we wspólnem narodowem ognisku. Zamierzało ono związek swój rozszerzyć wszędzie, „gdzie tylko językiem polskim mówią“. W czasach, kiedy tu i tam, w rozmaitych dzielnicach Rzpltej, wyznawano różnych bogów i skupiano się dokoła rozmaitych ołtarzy, mając nawet najlepszą chęć pracy dla dobra kraju ojczystego, kiedy w pracy tej kierowano się przedewszystkiem względami dzielnicowemi, niejednokrotnie zaściankowemi, związek Wolnomularstwa Narodowego znał tylko jednego Boga, stawał tylko przy jednym ołtarzu Ojczyzny, „który lubo z góry uszkodzony, atoli fundamenty jego stoją z napisem *adhuc stat*“.

Wspólność fundamentu, jedność celu, całość interesów ojczyzny: oto idee przewodniczące założeniu i krzewieniu Wolnomularstwa Narodowego. Oto myśli i usiłowania najbardziej nowożytne, jaknajpłodniejsze, na które niezawsze umieli wpaść i zdobyć się ówcześni i późniejsi przodownicy życia narodowego, chociaż na indywidualnej świetności, na pomysłach oryginalnych — aż nadto nieraz — wcale im nie zbywało.

A my wciąż jeszcze wolimy stać pod urokiem tych i owych „tytanów“, skupiających nas dokoła osobistych ołtarzów, niż szczerze uderzyć czołem przed tego rodzaju „szarymi“, „niepokaźnymi“ ludźmi, którzy mieli głębokie intuicye idei nieprzemijającego znaczenia, mogących zarówno służyć szeregom pokoleń w Polsce.

Otóż z powodu idei takich był Łukasiński nietylko wykładnikiem pewnych stron bytowania naszego narodu, lecz i samoistnym czynnikiem jego życia, był bynajmniej nie „małym człowiekiem ostatecznie“, lecz jednostką żywotną i dużą, o wartości nie odbitej i nie pożyczonej, lecz indywidualnej, jednostką wskazującą drogę przyszłości, pozostawiającą jej spadek po sobie. Długo jeszcze u nas można będzie powtarzać za Łukasińskim: „splećmy węzeł jedności i mocy, podając sobie braterskie dłonie na znak wzajemnego zaręczenia, że jeżeli nie będziemy mogli postawić tego (ojczyzny) ołtarza w całej jego świetności, przynajmniej mu upaść nie dopuścimy. Razem wszyscy“. Długo jeszcze myśl „zbliżania osób między sobą“ i budzenia wśród nich wzajemnego zaufania, oraz nadziei lepszej przyszłości, będzie u nas myślą, nad którą lepszej, szczytniejszej i powszechniejszej być nie może, pomimo, iż będą obok niej lęgły się w głowach jednostek znaczących „same przez się“, idee i pomysły bardziej indywidualne, jaskrawe i łudzące jakąś nową wartością. I dlatego to, między innemi, ta „niepokaźna“ postać majora czwartaków jest tak ściśle związana z współczesnością naszą, z obecnem bytowaniem narodu naszego.

Szczęśliwą zatem miał myśl prof. Askenazy, gdy zamierzył wyrwać zapomnieniu tę postać i przedstawić ją na tle tych zdarzeń epoki, tego położenia kraju, które ją natchnęło do pewnych działań i usiłowań.

Bardzo szczęśliwą, gdyż postać ta, jej zamiary, idee przewodnie, sumienie narodowe i dzieło zniszczone w zarodzie, są to rzeczy, godne bliższego rozważenia przez wszystkich tych, co sprawą wskrzeszenia narodowego są zajęci; którym nieraz się zdaje, że mają coś zasadniczo nowego do powiedzenia i zaprojektowania w tej mierze.

Przedstawiając rozwój naszych związków tajnych po upadku państwa, za czasów Królestwa Kongresowego i t. p., prof. Askenazy tak się o nich odzywa: „Narody wolne nie znają związków tajnych we właściwem znaczeniu słowa. To jest klątwa narodów ujarzmionych. To jest trucizna, która pędem samozachowawczym nieci z siebie samorzutnie ustrój narodowy, toczony chorobą niewoli“. Szanowny profesor bardzo obrazowo się wyraża, to niewątpliwie ułatwia pojęcie istoty rzeczy, czasami jednak wysuwa analogie, utrudniające zrozumienie. Moglibyśmy tu zauważyć, że jeśli jakiś organizm, toczony chorobą, nieci z siebie pędem samozachowawczym truciznę tę lub ową, to taka samorzutnie wytworzona trucizna potrzebna jest dla jego uzdrowienia, neutralizuje bowiem zgubne działanie czegoś obcego w danym ustroju, niweczy wpływy innej trucizny, wlewanej do organizmu — i to jawnie.

Jest to jednak gra słów. Następnie autor powiada: „Są (tajne związki) wynikiem i symptomatem wraz nieuniknionym i niezdrowym pewnych warunków przymusowych a ujemnych. Są wśród takich warunków złem koniecznem, czemś zawsze bardzo złem“. Swada uniosła pana profesora!

Z przesłanek dość słusznych — wyszła w końcu kakofonia, scholastyka. Jakże to coś, co jest czemś nieraz absolutnie koniecznem, może być czemś bardzo złem. Już z powodu absolutnej konieczności swojej to „coś“ ma w sobie jakieś dobro, zaspokaja jakąś potrzebę, w sposób odpowiadający pewnym warunkom.

Zagadnienie więc ściąga się właściwie do pytania: czy pewne potrzeby mają być zaspokajane sposobami takiemi, na jakie dane warunki jedynie pozwalają, czy nie mają być wcale zaspokajane? Tyle co do istoty rzeczy, co innego gdy chodzi o jej stronę historyczną. Tu są podstawy do wyrokowania o tem, co było złego w naszych związkach tajnych, w organizacyach spiskujących. Okazuje się, że były to nieraz „fakcye jakóbińskie“, od których odwracały się siły twórcze narodu, wielcy mężowie: Dąbrowski, Kniaziewicz, Sokolnicki i t. p., że przywódcy ich odznaczali się często lekkomyślnością i niewytrawnością, albo myśleli o dogodzeniu prywatnym ambicyom. To wszystko w istocie należy do bardzo ujemnych stron naszych związków tajnych, są to jednak właściwości, odnajdujące się również we wszelkich naszych jawnych organizacyach i usiłowaniach. Tajność więc niema przywileju ich wytwarzania, jawność nie chroni od nich. Ale były wszak związki, które z ducha swego, dążeń, a nawet ze składu osobistego, charakteru „fakcyi“ nie miały, celom małym nie służyły, wielkich mężów narodu nie okrzykiwały za zdrajców. Założyciel Wolnomularstwa Narodowego np. odznaczał się, podług prof. Askenazego, wielką wytrawnością, sumieniem i poczuciem odpowiedzialności. Wyznaczył sobie stanowisko namiestnika „Naczelnika“ organizacyi, pierwsze zaś miejsce chciał ofiarować Węgrzeckiemu, generałowi Kniaziewiczowi, bądź komuś innemu, wielkiemu i rzetelnie zasłużonemu. Słowem, bywa rozmaicie, różne więc miary winny być stosowane. To zresztą sam autor książki o Łukasińskim robi, tylko czasami zbytnio się trapi wogóle „fakcyjnością“ tych lub owych naszych usiłowań i zamiarów i przedewszystkiem ufa temu, do czego przykładają rękę niezaprzeczone chwały narodu, świetne indywidualności historyczne, jednostki mające znaczenie „same przez się“. No, jest to zupełnie inna sprawa! Przy tem należałoby się najpierw porozumieć w tym względzie, kogo ma się uważać za jednostkę „świetną“, kogo zaś za „szarą“, a także, co począć z „wielkimi mężami“, którzy w pewnej sferze działalności zbiorowej mniej znaczą sami przez się, niż ludzie „ostatecznie mali“, a co z temi „świetnemi“ jednostkami, które na własną rękę potrafią uprawiać jednostkową „fakcyjność“, stroniąc od zbiorowej, organizacyjnej...

Jak widzimy, książka prof. Askenazego bardzo się wiąże ze współczesnością. Jest ona niezaprzeczenie i pouczająca, i wzruszająca, i pięknie napisana. Drugiego jej tomu będziemy więc wszyscy oczekiwali niecierpliwie.

bak, mający ze sobą kosz z książkami. Będąc bowiem przedstawicielem wydawnictwa «Rozum», jeździ po świecie, zbierając abonament na projektowane wydawnictwo «Encyklopedyi żydowskiej». Dowiedziawszy się od Tombaka, że jedzie do Pierejasławia, komisarz zakomunikował rewirowemu na przystani pierejasławskiej swoje podejrzenie co do osobistości Tombaka. Rewirowy zatelefonował o tem odnośnym władzom w Pierejasławiu i na spotkanie Tombaka wyjechał sprawnik z dwoma strażnikami. O trzy wiorsty od miasta Tombaka zatrzymano, zrewidowano i następnie odstawiono do policyi. Jednakże po rozpatrzeniu sprawy Tombak został wypuszczony. («Kij. Wiesti»).

— **Krzemieniec.** Dn. 24 sierpnia otwiera się w Krzemieńcu wystawa obrazów. («Rada»).

— **Ruch współdzielczy.** Pożyczkowo-oszczędnościowe Towarzystwo w Koziatynie funkcyonuje dopiero od roku, rozwija się jednak bardzo pomyślnie. Do dn. 1 lipca liczyło już bowiem 375 członków, którzy wnieśli 3,394 rb. Pożyczek wydano dotychczas 8,191 rb. («Rada»).

— **Nieudana ucieczka.** Dn. 8 sierpnia o godzinie 7 zrana z okna wagonu, idącego z Czerkas do Śmiły, wyskoczył aresztant i pobiegł przez pole, chcąc się ukryć w poblizkim lesie. Pociąg zatrzymano i puszczono się w pogoń za zbiegiem. Poprawiający tor robotnik schwycił aresztanta. Nadbiegli żołnierze, konwojujący więźni, i zabrali go z powrotem do wagonu. Wskutek tego pociąg przybył do Śmiły z 25 minutowem opóźnieniem. («Kij. Wiesti»).

— **Nowogoród Wołyński.** We wsi Romanowie miał miejsce niedawno następujący straszny wypadek. Mieszkaniec tej wsi, Fiedot Żłobicki, cierpiący na pomieszanie zmysłów, rzucił się z siekierą na swą matkę i rozpłatał jej głowę. Nieszczęśliwa skonała natychmiast. Zabójca zaniósł trupa do spiżarni, rany zasypał popiołem, a mózg zaniósł do ogrodu i chciał go tam zakopać. Zauważyła to jednak jego młodsza siostra i morderstwo się wykryło. Mordercę aresztowano. («W. Ż.»).

— **Nieudany zamach.** Dn. 9 sierpnia o g. 1 m. 16 w nocy miano wyprawić ze stacyi Gumienna (głównej linii południowych kolei podjazdowych) pociąg pocztowy do stacyi Woronowice. Na minutę przed wyjściem pociągu przybiegł włościanin Tomasz Petraniuk ze wsi Komarów i oznajmił, że przechodząc przez tor kolejowy zauważył, iż tor jest podkopany, i pospieszył zawiadomić o tem stacyę. Okazało się, że istotnie pod podkładem był podkop głębokości 1 1/2 arsz. Służba kolejowa wkrótce doprowadziła tor do porządku i pociąg wyruszył z 44-minutowem opóźnieniem. («Woł. Żiźń»).

KRONIKA.

— **Wycieczka P. T. G.** Sekcya wioślarska P. T. G. urządza w piątek zwykłą wycieczkę, na którą zaprasza wszystkich członków P. T. G. i ich gości. Jak wszystkie poprzednie, wycieczka ta będzie urozmaiconą zabawami, grami towarzyskiemi i t. d. Odjazd i powrót z wycieczki będą się mogły odbywać w godzinach dowolnych, gdyż stale na przystani i na miejscu wycieczki będą się znajdowały łodzie, gotowe do odjazdu.

— **Z T-wa Miłośników sztuki.** Przewodnicząca sekcyi dramatycznej Towarzystwa Miłośników sztuki — wobec zbliżającego się otwarcia sezonu — uprasza Szanownych Członków Trupy o zgłaszanie się do lokalu zarządu, t. j. Kreszczatik 41 m. 59 w godzinach między 4 — 5-tą po południu.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku Nr. 33 „Ludu Bożego“ i zawiera artykuły następujące:

1) Ostateczne wyniki prawosławnego zjazdu misyonarskiego w Kijowie, 2) Założenie kamienia węgielnego pod nowobudującą się kaplicę w Koziatynie, 3) Rzetelność, 4) Czciciel Maryi, 5) Katechizm rolniczy, 6) Porcelana polska, 7) Wiadomości kościelne, 8) Echa z ziem polskich, 9) Wiadomości polityczne, 10) Wiadomości krajowe, 11) Kronika miastowa, 12) Telegramy, 13) Z tygodnia, 14) Korespondencye, 15) Rozmaitości, 16) Odpowiedzi.

— **Z politechniki.** Zapisy na egzaminy sierpniowe będą przyjmowane na wydziale mechanicznym 18 i 19 sierpnia od godziny 10 do 1; na inżynieryjnym dnia 16 sierpnia od 10—2 i 18— od 10 — 12 w południe; na chemicznym 16, 18, 19 i 20 sierpnia od 3-ej godziny i od dn. 21 sierpnia codziennie, oprócz świąt, od 9—10 g. Zapisy chemików będą przyjmowane nie później, jak w przeddzień egzaminu; na wydziale rolniczym podczas całego okresu egzaminacyjnego.

— **Wystawa.** W dn. 17 sierpnia w zakładzie ogrodniczym Wessera (ogród Cesarski) otwarta zostanie wystawa akwariumów, terrariów i roślin i ryb, urządzona przez towarzystwo miłośników roślin pokojowych i akwaryumów. Wystawa ma na celu zaznajomienie szerszego ogółu publiczności z egzotycznemi roślinami, z mieszkańcami mórz i rzek. W specyalnie urządzonych basenach demonstrowane będą okazy ryb z Czarnego i Adryatyckiego morza.

— **Drugi tor tramwajowy.** Wydział budowlany zarządu miejskiego pozwolił T-wu tramwajowemu ułożyć na Boryczowym Toku drugi tor tramwajowy.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Po dłuższej przerwie wakacyjnej, 19 sierpnia rozpoczyna się sesya sierpniowa rady miejskiej. Na porządku dziennym zapisano 105 spraw. W czasie sesyi odbędą się wybory prezesa komisyi kanalizacyjnej na miejsce p. Falberga i prezesa kanalizacyjnej komisyi kontrolującej na miejsce p. Rzepeckiego.

— **Woda artezyjska.** Zarząd miejski polecił komisyi wodociągowej zamknąć d. 15 sierpnia urządzenia, dostarczające miastu wodę dnieprową. T-wo wodociągów od jutra zacznie dostarczać miastu czystą wodę artezyjską.

— **Okólnik generał-gubernatora.** Wczoraj naczelnik kraju generał kawaleryi W. A. Suchomlinow rozesłał do gubernatorów kijowskiego, wołyńskiego i podolskiego okólnik następującej treści: Otrzymałem znowu wiadomość, że niektórzy mirowi pośrednicy traktują obojętnie tak ważną pod względem państwowym sprawę przejścia, tak gromad włościańskich, jak ich pojedyńczych członków, od gospodarki na gruntach nie skomasowanych do własności wyodrębnionej i futorowej; wskazywano nawet na wypadki przeciwdziałania pracy członków komisyi rolnych. Niektórzy pośrednicy na zgromadzeniach wiejskich w sposób nieodpowiedni dla poważnych działaczów odzywają się niepochlebnie o pracach komisyi i bezcelowości projektów tej ostatniej; inni wtrącają się do spraw likwidatorów majątków i bez upoważnienia przyjmują zadatki od włościan, którym komisya nie sprzedaje parceli i t. p.

„Każda sprawa w zakresie utworzenia futorów i gospodarstw wyodrębnionych bywa rozpatrywana na posiedzeniu komisyi urządzeń rolnych; i tam pośrednicy mogą, a nawet są obowiązani, wypowiadać swoje uwagi i przedstawiać plan robót komisyi zależnie od warunków miejscowych oraz wszelkimi siłami powinni dążyć do rozstrzygnięcia tej lub owej kwestyi w sposób możliwie jak najprawidłowszy. Ale po zapadłej decyzyi w komisyi, pośrednicy powinni w zupełności współdziałać urzeczywistnieniu tej decyzyi; dla tego na wszelkie ich przeciwdziałania należy zapatrywać się jako na poważne przewinienie służbowe“.

Na zakończenie pan naczelnik kraju prosi pp. gubernatorów przypomnieć jeszcze raz mirowym pośrednikom kraju południowo-zachodniego o jego żądaniach i uprzedzić ich, że niewykonanie takowych pociągnie za sobą natychmiastowe uwolnienie ich ze służby, lub zdegradowanie w poczet kandydatów.

— **Wyjazd generał-gubernatora.** Wczoraj wyjechał z Kijowa w sprawach służbowych p. naczelnik kraju gen. kawaleryi W. A. Suchomlinow. Razem z nim wyjechali również zarządzający kancelaryi gen.-gub. A. N. Niewierow, pułkownik sztabu generalnego Szczołokow, członek zarządu p. Mielnikow i ordynansowy Kryński.

— **Wzbronienie widowisk.** Dzisiaj jako w wigilię święta Wniebowzięcia wzbronione są wszelkie widowiska.

— **Nowa sikawka parowa.** Dn. 12 sierpnia miejska straż ogniowa otrzymała pierwszą z zamówionych maszyn parowych. Nowa sikawka pochodzi z fabryki Ł. Sberga w Sztokholmie i daje około 5000 wiader wody na godzinę.

— **Z uniwersytetu.** Dn. 12 sierpnia ukończone zostało przyjmowanie próśb podawanych osobiście, a dzisiaj ukończy się przyjmowanie próśb przesyłanych przez pocztę. Liczba podań nie została dotychczas obliczona. Na pierwszym kursie dla nowostępujących jest 1400 wakansów (500 na wydziale prawnym, 400 na fizyko-matematycznym, 300 na historyczno-filologicznym i 200 na medycznym).

— **Deportacya włościan.** Na mocy rozporządzenia specyalnej narady w Petersburgu zesłano do południowych guberni 20 włościan z gub. wołyńskiej i kijowskiej, oskarżonych o udział w antyrządowych organizacyach.

— **W sprawie reformy policyi.** W gub. wołyńskiej i podolskiej odbyły się specyalne narady gubernialne, w których brali udział sprawnicy powiatowi i przedstawiciele instytucyi administracyjnych, poświęcone sprawie reformy policyi. Postanowiono między innemi przelać niektóre funkcye, pełnione dotychczas przez policyę, na komisye gubernialne do spraw miejskich i na instytucye włościańskie. Wszystkie uchwały narady zostaną przedstawione ministrowi spraw wewnętrznych.

— **Wobec widma cholery.** Zarząd miejski rozpatrzył protokół zebrania lekarzy sanitarnych, na którem omawiano kwestye zapobieżenia ukazaniu się cholery i walki z nią. Postanowiono wówczas przy 4 cyrkułach utworzyć posterunki sanitarne. Będą się one znajdowały: w cyrkule starokijowskim dla cyrkułów starokijowskiego i łybedzkiego, w podolskim—dla podolskiego i płoskiego, w łukianowskim—dla łukianowskiego i bulwarowego, w pałacowym—dla pałacowego i peczerskiego. Na każdym posterunku będzie się stale znajdował lekarz z felczerem, oraz zostanie umieszczona kareta sanitarna. Jeszcze jeden posterunek ma być urządzony na przystani, ponieważ zachodzi obawa przeniesienia cholery do Kijowa Dnieprem z południa, gdzie cholera przybrała znaczniejsze rozmiary. Zebrani zwrócili następnie uwagę na możliwość ukazania się cholery wśród pątników, bawiących w Kijowie w czasie odpustu w Ławrze. Uchwalono na pomoc lekarzom z Ławry wydelegować między 13—20 sierpnia 2 lekarzy sanitarnych.

Jeszcze raz zwrócono uwagę na znaczenie skonstatowania pierwszego wypadku cholery. Postanowiono w tym celu prosić lekarzy kijowskich o zawiadamianie o każdym podejrzanym wypadku dyrektora wydziału sanitarnego, d-r Burczaka (tel. n-r. 1166), i 4 lekarzy sanitarnych: d-rów Woskresienskiego, Sokołowskiego, Szarowa i Doroganiewskiego.

Obecny komplet 25 lekarzy miejskich postanowiono zwiększyć o 5 osób. W tym celu wystosowano odnośną prośbę do zarządu miejskiego.

W końcu p. Burczak zwrócił się do obecnych lekarzy z prośbą o nie ograniczanie swej działalności sanitarnej nadzorem nad powierzonej opiece każdego z nich dzielnicy, ale o zwracanie uwagi na ogólny stan miasta, a głównie na czystość przy sprzedaży produktów spożywczych. Dla ułatwienia lekarzom tej pracy, zarząd miejski wyda im specyalne legitymacye, zebranie zaś postanowiło prosić policmajstra o zorganizowanie pomocy ze strony policyi.

Po rozpatrzeniu powyższego protokułu, zarząd miejski podtwierdził wszystkie wnioski.

Uchwała dotycząca wody artezyjskiej została uzupełniona w ten sposób, iż na stacyi wodociągowej zostaną urządzone dyżury lekarskie. Codziennie ma być ze stacyi brana woda celem zrobienia analizy bakteryologicznej, wyniki której mają być ogłaszane.

— Na ostatniem posiedzeniu rady zarządu kolei poł. zach. na wniosek głównego lekarza kolejowego Fedotowa-Czechowskiego postanowiono niezwłocznie wobec widma cholery zaopatrzyć w łóżka niewykończone jeszcze baraki dla chorych na cholerę, wzmocnić nadzór lekarski na liniach przylegających do kolei południowych wobec grasowania cholery na kolejach poł. wschodn. przez zwiększenie personelu sanitarnego o 2 lekarzy i 6 felczerów.

— 35-letni JUBILEUSZ. Onegdaj w skromnem kółku rodziny i najbliższych znajomych obchodził 35-letni jubileusz swei pracy, zarządzający starokijowską apteką Inkowa, p. Władysław Rosiński. Jubilat urodził się d. 12 sierpnia 1856 r. Po ukończeniu gimnazyum w Warszawie wstąpił on do apteki Marcińczyka na Kreszczatyku. W roku 1881 złożył egzamin na prowizora, poczem pracował do roku 1904 w aptece Marcińczyka na targu Siennym. Następnie przeszedł on do apteki Inkowa, gdzie pracuje dotychczas, cichą i sumienną swą pracą zyskując sobie ogólne sympatye.

— PODRZUCONY WORECZEK. Wczoraj na Podole przy pomocy podrzuconego woreczka skradziono p. Woła 600 rb.

— UCIECZKA CHOREGO. Z kijowskiego instytutu Pasteura uciekł wczoraj niejaki Dmitriejenko, którego przywieziono w tych dniach do instytutu z połtawskiej gub., gdzie zozstał pokąsany przez psa wściekłego, p. D. jest głuchoniemy.

— STATYSTYKA EPIDEMII. W ciągu ubiegiego tygodnia, od d. 3—9 sierpnia w szpitalach kijowskich zanotowano 9 wypadków tyfusu brzusznego, 9—tyfusu plamistego, z nich 5 w więzieniu, 99—tyfusu powrotnego, z nich 28 w więzieniu. Szkarlatyny zauważono 7 wypadków, odry—2, dyfterytu—15 wypadków. Ilość zasłabnięć na tyfus plamisty wzrasta znowu. zwiększa się stopniowo ilość zasłabnięć na dyfteryt.

— O NOWĄ INSTYTUCYĘ LUDOWĄ. T-wo opieki nad robotnikami w przystani, zwróciło się do zarządu miejskiego z prośbą o ofiarowanie placu miejskiego pod budowę domu ludowego.

— UJĘCIE ZŁODZIEI KIESZONKOWYCH. Onegdaj wieczorem agenci policyi śledczej ujeli w «Château des fleurs» złodzieja kieszonkowego Pawła Sewryluka (ul. Wołoska Nr 36), który skradł złoty zegarek członkowi sądu okręgowego, Petaliusowi i Dymitra Kuźmina, który skradł tamże zegarek Ł. Sampelowi.

— POŻAR. Wczoraj o godz. 3-ej zrana wybuchł pożar w d. Nr 52 przy ul. Mieżygorskiej. Ogień wszczął się na strychu domu, i wkrótce został stłumiony przez straż ogniową.

— KRADZIEŻE. Onegdaj w d. Nr. 55 przy ul. W. Wasylkowskiej okradzione zostało mieszkanie Lewina.

Przy ul. Basejnej w d. Nr 5 skradziono 60 rb. z mieszkania H. Rabinowicza. Okazało się, że sprawczynią kradzieży była służąca, która umknęła.

— ZŁODZIEJE ZBROJNI. Ubiegłej nocy do mieszkania M. Dunner w d. Nr. 25 przy ul. W. Podwalnej, wdarli się przez okno niewiadomi złodzieje. Hałas obudził służącą M. Mazniczenkową. Chciała ona wszcząc alarm, lecz jeden z rabusiów zagroził jej nożem i kucharka zmuszoną była do milczenia. Złodzieje obszukali całe mieszkanie, poszukując widocznie kosztowności, lecz gdy ich nie znaleźli, oddalili się tą samą drogą.

— KRADZIEŻ KIESZONKOWA. W tramwaju na linii peczerskiej skradziono żonie kancelisty kolei Mosk.-Kij.-Wor. portmonetkę z pieniędzmi i bilet kolejowy.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Wczoraj w nocy policya dokonała szeregu rewizyi w domu Nr 36 przy ulicy Poczajowskiej. Zrewidowani zostali: przekupka M. Boros, szwaczka N. Syczewa, wyrobnik S. Moskaluk, szewc M. Michelson, kapelusznik H. Michelson i stolarz P. Chwanicki z żoną. Podczas rewizyi nic nie znaleziono. Aresztowano M. i H. Michelsonów, jako nie posiadających prawa pobytu w Kijowie. Mają oni być odstawieni do miejsca zamieszkania.

— STARCIE ZE STÓJKOWYM. Dnia 12 sierpnia w dzień koło „Grand Hôtel National“ doszło do starcia pomiędzy rozwożącym lemoniadę M. Kudriawcewym a stójkowym Gruszą. Kudriawcew nie miał pozwolenia na przejazd po Kreszczatiku z ładunkiem i stójkowy odmówił przepuszczenia go. Wskutek tego wywiązała się bójka. Kudriawcew uderzył stójkowego, a ten ciął go szablą po twarzy. Zebrała się masa publiczności. Rannemu zrobił opatrunek lekarz „Pogotowia ratunkowego“.

— RABUNEK. Dnia 12 sierpnia około północy niewiadomi rabusie ograbili na górce Włodzimierskiej studenta politechniki. Zabrano mu czapkę i pelerynę, wartości 25 rb.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dnia 12 sierpnia w domu Nr 4 przy ulicy Światosławskiej wyleciała przez okno 5-letnia córka służącego Wiera Szmatok. Dziewczynka mocno się potłukła.

KRONIKA POLSKA.

— **Upadek związków zawodowych.** Z łódzkiego okręgu fabrycznego dochodzą wieści o masowej dezercyi robotników z szeregów związków zawodowych, którzy nie chcą płacić składek miesięcznych. Z chwilą wzbronienia wstępu do fabryk poborcom związkowym, sami robotnicy zgłaszają się do biur opieszale i coraz bardziej zalegają w opłacaniu składek. Fakt ten dowodzi, iż większość robotników nie zdaje sobie jeszcze sprawy z korzyści zrzeszania się i popierania związków.

— **Połączenie polskich związków zawodowych.** Po parokrotnych nieudanych próbach doszło do skutku połączenie działającego głównie w Księstwie Poznańskiem «Polskiego Związku Zawodowego» ze «Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem», którego teren najważniejszy działania stanowi Westfalia i Nadrenia. Ten ostatni związek liczy około 40 tysięcy członków. Zlanie się obydwóch organizacyi robotniczych wzmoże znacznie ich siłę, z którą liczą się już poważnie niemieckie związki zawodowe.

— **Rezygnacya ze starań.** Starania o wznowienie «Warsz. Wiestn.» spełzły na niczem. Uczestnicy bowiem «Rosyjskiego klubu» w Warszawie są zupełnie zadowoleni z «Warsz. Dniew.» od czasu objęcia redakcyi przez prof. Jesipowa. Pozatem doszli do przekonania, że korzystniej jest obrabiać interesy miejscowe za pomocą korespondencyi z Warszawy w «Now. Wrem.», «Gołosie Moskwy» i t. p. pismach, ponieważ gazeta rosyjska, wydawana w Warszawie, ma bardzo ograniczoną liczbę prenumeratorów i nie wywiera przeto żadnego wpływu na opinię publiczną.

— **Język litewski w kościele.** Pragnąc, ażeby język litewski w dodatkowem nabożeństwie kościelnem został ustalony, ks. biskup Cyrtowt, administrator dyecezyi żmudzkiej, na jednem z zebrań Towarzystwa św. Kazimierza w Kownie, postarał się o utworzenie komisyi, która ma opracować nasamprzód jednostajny tekst litewski do suplikacyi. Pracę tę komisya już rozpoczęła, a po jej ukończeniu przystąpi do zredagowania i wydania katechizmu i książek do nabożeństwa w języku litewskim.

— **Obce kapitały.** Grupa kapitalistów berlińskich, zajmujących się sfinansowaniem kolei Częstochowa—Kielce, weszła w porozumienie z syndykatem kapitalistów francuskich w sprawie realizowania obligacyi rzeczonej kolei, która ma być przez rząd gwarantowana.

Przeprowadzenie studyów nad budową owej linii ma być powierzone—jak donosi «Gaz. Kiel.»—inżynierom: Ludwikowi Strokowskiemu i Stanisławowi Oleszkiewiczowi. Stacya końcowa ma być nie pod Kielcami, lecz pod Białogonem, a to ze względów oszczędnościowych i dla braku odpowiedniego placu pod Kielcami.

— **Zjazd bractw prawosławnych.** Dn. 29 b. m. st. st. z inicyatywy mińskiego bractwa prawosławnego odbędzie się w Mińsku zjazd przedstawicieli bractw prawosławnych Litwy i Białejrusi dla omówienia sprawy walki z wrogami prawosławia. Do programu zjazdu wchodzi pomiędzy innemi wynalezienie najlepszych sposobów zwalczania katolicyzmu i sposobów walki z tajnemi szkołami katolickiemi i polskiemi.

— **Na zalesienie i wzmocnienie wydm piasczystych** w gub. mińskiej zajmujących bardzo znaczne przestrzenie, wyasygnowano z funduszów państwowych zaledwie 3,650 rb. na gubernię mińską, gdy na wiele guberuii rosyjskich wyasygnowano daleko znaczniejsze sumy.

— **Przeciw polakom i żydom.** „Minskoje Słowo“ wystąpiło z artykułem wstępnym: „Czy nie czas?“ grożącym użyciem całej siły ekonomicznej archireja i duchowieństwa prawosławnego w Mińsku przeciwko dzierżawcom ziem cerkiewnych, polakom i żydom.

«Minskoje Słowo» poleca zastosowanie bojkotu przeciwko polakom, szczególniej takim, co nie zasłużyli na względy organu p. Schmidta.

Listę proskrypcyjną tych polaków, których pieniądze należy bojkotować, «Minskoje Słowo» ma zupełnie już gotową.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na „Oświatę“: P. Wład. Krajewicz rb. 1.

Na naukę w Poznańskiem: P. Wład. Krajewicz rb. 1.

Na wpisy: P. Wład. Krajewicz rb. 1.

Na pomnik hetmana Żółkiewskiego: P. Wład. Krajewicz rb. 1.

Na kościół św. Mikołaja: Stanisławostwo Szoberowie (zam. wieńca na grób ś. p. Jana Prokoffa) rb. 3.

Związek zawodowy kelnerów i numerowych.

—o—

Związek zawodowy kelnerów i numerowych został zalegalizowany w maju roku zeszłego. Obecnie liczy 466 członków, w tem połowę polaków. Działalność związku głównie polega na obronie interesów i polepszeniu bytu stowarzyszonych. Składki wynoszą miesięcznie 50 kop.; nadto pobierana bywa opłata w kwocie 15 kop. za korzystanie z porad prawnej i lekarskiej.

Od lutego z porady lekarskiej korzystało 227 osób, zapomóg członkom, pozbawionym pracy, wydano na sumę 82 rb.

W ostatnich czasach do zarządu związku wpłynęła masa listów, malujących w czarnych barwach położenie tutejszych kelnerów i numerowych. Warunki ich pracy nie są wcale ujednostajnione. Dlatego służba w restauracyach i hotelach zdana jest zupełnie na łaskę swych chlebodawców. Sądząc z listów, zachodzą ogromne różnice w zarobkach i położeniu kelnerów różnych restauracyi.

W ogólnych zarysach położenie materyalne kelnerów ująć można w następujące cyfry. Miesięczny zarobek wynosi przeciętnie 45 rb. i wikt gospodarski. Kelner płaci od 10 do 30 kop. do puszki na szkło i usługę kuchenną i często jeszcze od 4-ch do 5-ciu rubli miesięcznie. Kaucye, pobierane od kelnerów, wahają się od 25 rub. do 100 rb. Według utartego zwyczaju gospodarze często wydalają służbę bez uprzedniego wypowiedzenia miejsca. Kelnerzy szczególniej skarżą się w swych listach na płacenie do puszki, zły wikt i traktowanie, obrażające godność ludzką.

W porównaniu z Warszawą i Łodzią warunki pracy kelnerów i numerowych w Kijowie przedstawiają się bardzo niekorzystnie. W pomienionych dwóch miastach przeciętny zarobek wynosi 75 rb., puszki nie egzystują, kaucyi nikt nie składa, jedzenie dobre, traktowanie służby przyzwoite. Usunięcie z miejsca może nastąpić jedynie po zawiadomieniu o tem kelnera na dwa tygodnie z góry. Nadto w Łodzi od każdego zainkasowanego rubla kelnerzy otrzymują trzy kopiejki.

Prócz tych, istnieją także zawodowe związki kelnerów w Petersburgu i Moskwie. Związek kijowski na jednem z posiedzeń wyraził życzenie zwołania konferencyi ogólno-rosyjskiej w celu ustalenia norm warunków pracy kelnerów i numerowych w całem państwie rosyjskiem. Również na sesyi zarządu poruszono myśl otwarcia herbaciarni dla członków, pozbawionych pracy, oraz zajęcia się elementarnem wykształceniem członków, umysłowo bardziej zaniedbanych.

(Tm).

Ostatnie wiadomości.

—:—:—

Sprawa Siczyńskiego. Dnia 2 września n. st. odbędzie się przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu proces Mirosława Siczyńskiego, na zażalenie nieważności, wniesione przez obrońcę d-ra Konstantego Lewickiego. Zażalenie to zwraca się głównie przeciwko odrzuceniu kilku przez obronę postawionych wniosków dowodowych w sprawie wyjaśnienia motywów, jakie skłoniły oskarżonego do wykonania jego czynu; nadto zażalenie nieważności podnosi, że obrońcy postawili wniosek co do przesłuchania kilkunastu świadków, przez których zeznania zbiteby zostały twierdzenia aktu oskarżenia, jakoby Siczyński do swego czynu namówiony został ze strony trzecich osób. Jak wiadomo, w trybunale lwowskim odrzucono wszystkie te wnioski dowodowe, jako niemiarodajne dla rozstrzygnięcia faktycznego stanu rzeczy.

Dopiero po załatwieniu zażalenia nieważności zapadnie rozstrzygnięcie co do kwestyi ułaskawienia Siczyńskiego.

Sprzeniewierzenie. Kasyer banku „Mitteldeutsche Kreditbank“ we Frankfurcie, Goltermann, sprzeniewierzył pół miliona marek i przegrał je na giełdzie. Sprzeniewierzenie, zręcznie ukryte przez sfałszowanie książek kasowych, odkryto po dokonaniu rewizyi kasy, podczas urlopu Goltermanna. W chwili aresztowania oszust popełnił samobójstwo.

Minister Caillaux w Budapeszcie. Francuski minister skarbu, Caillaux, zwiedził w sobotę w Budapeszcie, w towarzystwie prezesa gabinetu, d-ra Wekerlego, giełdę tamtejszą, gdzie go powitała rada giełdowa. Caillaux, odpowiadając na powitanie, powiedział między innemi, że chociaż przyjechał do Budapesztu jako człowiek prywatny, to jednak powiedzieć musi, że serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotowano, wzmocni przyjaźń Francyi dla Węgier.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Reorganizacya ministerstwa marynarki.

Petersburg. — Pod przewodnictwem ministra marynarki, Dikowa, odbyła się dzisiaj narada w sprawie reorganizacyi ministerstwa marynarki. Debatowano nad ogólnym planem reorganizacyi, a w szczególności o prawach ministra i wiceministra. Narada nie przyszła do żadnych konkretnych wniosków. Następne posiedzenie narady odbędzie się w dn. 16 sierpnia.

Przedwczesne pogłoski.

Petersburg. — „Birż. Wied.“ piszą, iż przedwczesne są pogłoski o usunięciu się ks. Woroncowa-Daszkowa ze stanowiska namiestnika Kaukazu.

Październikowcy o pracach Dumy.

Petersburg. — Według planu październikowców Duma najpierw zajmie się reformą sądów, samorządu miejscowego i senatu; w listopadzie zaś ma rozpocząć się debata budżetowa.

Zmiana taktyki kadetów.

Petersburg. — W rozmowie z korespondentem „Birż. Wied.“ Bobiański i Pergament wskazywali na konieczność zmiany taktyki kadetów przez radykalny zwrot ku lewicy oraz wysunięcie na pierwszy plan obrad Dumy kwestyi zasadniczych.

Kara prasowa.

Petersburg. — Fejletonista „Kraju“ za artykuł o Heliodorze skazany został na miesiąc aresztu.

Choroba Tołstoja.

Moskwa. — Według wiadomości, otrzymanych z Polany, stan zdrowia Tołstoja budzi poważne obawy.

Moskwa.—Krążą pogłoski, iż wiadomości o groźnym stanie zdrowia Tołstoja są dalekie od prawdy.

List hr. Uwarowa.

Petersburg. — „Russkoje Słowo“ zamieszcza list hr. Uwarowa pod adresem prawicy i październikowców. Hr. Uwarow twierdzi, iż tylko lewica październikowców stoi na gruncie manifestu z dn. 17 października.

Z Finlandyi.

Petersburg. — Z Wyborgu donoszą, iż „hofgericht“ ukończył rozpoznawanie sprawy sześciu rosyan i jednego finlandczyka, oskarżonych o usiłowanie ograbienia kasy teatrów cesarskich. Z powodu braku jawnych poszlak, „hofgericht“ wydał wyrok uniewinniający, postanawiając wypuścić podsądnych na wolność, jeśli nie ciążą na nich inne zarzuty. Sześciu podsądnych jeszcze w zimie skazanych zostało na 6 lat robót ciężkich za ograbienie kupca Żaworonkowa w Wyborgu.

Z Turcyi.

Petersburg. —Z Konstantynopola donoszą, iż miasto podpalili wypuszczeni na wolność przestępcy kryminalni. Tworzone są oddziały, których zadaniem będzie czuwanie nad bezpieczeństwem publicznem.

Rozpoczął się strajk pracowników kolejowych. Spodziewany jest strajk powszechny.

Z Salonik donoszą, iż komitet młodoturecki skazał na śmierć przebywającego obecnie w Londynie, Izzeta baszę, b. ministra.

Z Selimia donoszą o zerwaniu układów pomiędzy komitetem młodotureckim a organizacyami bułgarskimi.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, iż pułk. Lachow usunął z zajmowanego stanowiska gen. Amarcha, głośnego z okrucieństw, jakich się dopuszczał.

Według krążących pogłosek wynikły starcia z powodu podziału pieniędzy, ofiarowanych przez szacha naczelnikom brygad.

Na mocy rozporządzenia ministra Amarch otrzymał wyższe stanowisko, w czem upatrują protest przeciw wpływom Lachowa.

Petersburg. — Według wiadomości, otrzymanych przez ambasadę perską, medżylis ma być zwołany w dn. 15 września.

Różne.

Petersburg. — Związkowcy zwołują zjazd duchownych-monarchistów.

Petersburg. — W tych dniach rada ministrów ma rozpatrzeć kwestyę przyjmowania do uniwersytetu osób, które ukończyły szkoły handlowe.

Petersburg.— Według krążących pogłosek, istnieje zamiar podzielenia funkcyi gen. gubernatorów i głównodowodzących wojskami, w celu uzależnienia pierwszych od rady ministrów.

Moskwa. — W dn. dzisiejszym wypuszczono na wolność posła do I-ej Dumy, Dołgorukowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Mińsk. — Dnia 12 sierpnia po południu wybuchł tu olbrzymi pożar, który stłumiono zaledwie późno w nocy. Ogień zniszczył warsztaty kolei Moskiewsko-Brzeskiej. Straty dochodzą do dwu milionów rubli.

Sergacz.—We wsi Apraksinie składającej się z 320 domów spłonęło koło 150 domów w tej liczbie lokal kasy oszczędnościowej i zarząd gminny. Z tego ostatniego zdołano wynieść kasę z pieniędzmi i książki za 1908. r.

Briansk. — Dnia 12 sierpnia, 36 dywizya ukończyła manewry. Pułki wróciły do koszar zimowych.

Ropsza.—Dnia 12 sierpnia Najjaśniejsi Państwo z Najdostojniejszemi Córkami, odwiedzili lejb-gwardyjski pułk ułanów, wpobliżu wsi Michajłowskiej. Przy wjeździe do wsi powitała Najjaśniejszą Panią deputacya kobiet, na czele z 76-letnią staruszką Anastią Jermiłową, która w dziewietnastym roku swego życia miała zaszczyt wręczenia bukietu małżonce cesarza Mikołaja I, Cesarzowej Aleksandrze Teodorównie.

Petersburg.—Minister oświaty rozesłał do kuratorów okręgów naukowych okólnik, w którym poruszając kwestyę nader niepożądanych objawów, tak często dających się zauważyć w obecnych czasach w życiu młodzieży szkół średnich, minister konstatuje fakt, iż dyrektorowie średnich zakładów naukowych mało interesują się losami powierzonych ich pieczy szkół. Ministerstwo spodziewa się, iż dyrektorowie wspomnianych szkół, zdając sobie jasno sprawę z ciążących na nich obowiązków, postarają się oto, aby w szkołach zapanowała wszechwładnie poważna nauka, przywrócona została karność, co głównie zależne jest od dyrektorów od ich oddania się sprawie, od nieustannego i bacznego nadzoru nad ścisłem przestrzeganiem wszystkich przepisów, dotyczących szkoły, od kierownictwa najbliższymi swymi współpracownikami w osobie nauczycieli i wychowawców, które to kierownictwo ma olbrzymie znaczenie.

W celu poznania uczni i bliższego zaznajomienia się z przebiegiem prac w szkołach dyrektorowie powinni możliwie jak najczęściej bywać na lekcyach, słuchać wykładów profesorów, korzystać z każdej okazyi, aby udzielić rady nauczycielom i zbliżyć się do uczni, wnikać w ich potrzeby dokładając wszelkich starań do podniesienia ich poziomu umysłowego i rozwoju fizycznego.

Kuratorowie winni żądać od dyrektorów bardzo rzeczowych informacyi o działalności nauczycieli, o osiąganych przez nich wynikach w pracy pedagogicznej, o środkach, przedsięwziętych przez dyrektorów dla ulepszenia systemu wykładów.

Berchtesgaden. — Włoski minister spraw zagranicznych Tittoni przybył tutaj w celu odwiedzenia sekretarza stanu Niemiec, von Schöna, we własnym jego majątku.

Berlin. — Do Agencyi Wolfa donoszą z Berchtesgaden: „Podczas konferencyi Tittoniego z von Schönem poruszone zostały oczywiście kwestye polityczne. Wobec jednak tak blizkich i trwałych stosunków, jakie łączą Niemcy z Włochami, rzecz prosta, że konferencya wykazała jednozgodność poglądów obu państw na wszystkie kwestye bieżące polityki międzynarodowej.

Tauris. — Doniesienia gazet berlińskich o dokonanym jakoby napadzie przez wojska rządowe na dom konsulatu amerykańskiego w Taurisie są bezpodstawne.

Karlsbad. — Przybył tu ambasador francuski w Wiedniu, Crozier.

Rumuński prezydent ministrów, Sturdza, złożył wizytę francuskiemu prezydentowi ministrów, Clemenceau.

Konstantynopol. — Ambasador rosyjski Zinowiew zażądał od wielkiego wezyra wyjaśnień w sprawie dalszego wkraczania wojsk tureckich w głąb Turcyi, w poblizu Urmii. Wielki wezyr odpowiedział, iż wojska tureckie opuszczają już miejscowości, leżące poza spornem terytoryum. Pograniczna komisya ma otrzymać wkrótce nowe, bardziej pojednawcze, instrukcye, dotyczące prawa własności na spornem terytoryum jak w Turcyi, tak i w Persyi.

W dn. 12 sierpnia minister oświaty, Chakki-bey, został mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Czasowo w jego rękach pozostaje zarząd sprawami ministerstwa oświaty.

Londyn.—Do „Agencyi Reutera“ donoszą, iż zdaniem rządu angielskiego stanowisko cudzoziemskich oficerów żandarmeryi w Macedonii zależne jest od mocarstw zainteresowanych.

Wszelkie kroki przedsięwzięte w tej kwestyi winny być rezultatem porozumienia międzynarodowego.

Tauris.—Wpobliżu konsulatu francuskiego zabito wybitnego działacza rewolucyjnego, Szarifa - Zade. Krążą pogłoski, iż Szarif Zade został zamordowany przez fidajów za to, że udał się do obozu Ein-ed-daouleh dla układów pokojowych.

Giełda

Petersburg, 13 sierpnia.

4% Państwowa renta	77 1/2
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	77 1/4
5% pożyczk prem. 1864 r.	375 1/2
„ „ 1866 r. . . .	265 3/4
5% obl. prem. Szlach. Banku . .	228 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	333
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	376
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	326
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	106
„ Bransk. Relsk. Fab. . .	—
„ Putiłowsk. . .	86 3/4
„ Bakińsk. T-a Naftow. .	371
„ Naft. T-a Br. Nobel. . .	515
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	141
„ Petersb. Prywat. i Komm. . .	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. .	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	226 1/2
5% Pożyczka 1905 r. . . .	96 3/4
„ „ 1906 r. . . .	95 3/4
5% świadectwa włościańskie . .	88 3/4
5% Pożyczka 1908 r. . . .	95 1/8

Usposobienie z walorami państwowymi bez zmian; z papierami dywidendowymi stałe, lecz mełoczynne; z premiówkami tendencya zniżkowa.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:?:—

Odesa. — Usposobienie rynku zbożowego — słabe. Pszenica odeska, ulka, w naturze 9 pud. 25 f.— 9 p. 30 f. — 1 rb. 26 k.; żyto w naturze 9 p. 15 f. — 1 rb. 03 kop.; owies—70 k.; jęczmień — 78 kop.; kukurydza—88 kop.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem—niestałe, z owsem— spokojne, lecz stałe. Pszenica 1 rb. 25 kop. — 1 rb. 33 kop.; żyto 95 kop. — 1 rb. 06 kop.; owies 86 kop. — 93 kop.

Rewel. Usposobienie z żytem słabnie. Cena 1 rb. 12 kop.—1 rb. 13 kop.

Gdańsk. — Usposobienie z żytem słabnie, z otrębami małoożywione. Owies 1 rb. 13 3/4 kop.— 1 rb. 22 7/8 kop.; otręby pszenne 81 1/8 kop.

Libawa. — Usposobienie z owsem białym zwyczajnym—słabe; z owsem czarnym—spokojne. Owies biały zwyczajny— 80—81 k., czarny — 75 kop.

Konstanty Podhorski. (33)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Zimno zaczynało być przenikające i niejednokrotnie śnieg prószył, kapitan nalegał też byśmy jechali z powrotem do Nome, jak tylko morze jako tako się uspokoi. W programie mieliśmy jeszcze odwiedzenie zatoki St. Lawrence, którą chciałem zobaczyć, czy jest odpowiednią na urządzenie w niej stacyi handlowej i dość zabezpieczoną od niespodzianek atmosferycznych. Ponieważ był to już koniec września, trzeba było się spieszyć, zima mogła nastąpić tuż tuż, i czas morskich wybryków w tej stronie był na porządku dziennym. Przy pierwszym spokojniejszym wietrze wypłynęliśmy z Miczigmenu w północnym kierunku ku zatoce św. Wawrzyńca. Jechaliśmy cały czas o kilka mil od wysokich i stromych skalistych brzegów, które charakteryzują i otaczają prawie całą południową część czukockiego półwyspu.

Następnego dnia dopłynęliśmy do wejścia do zatoki St. Laurence do której dążyliśmy, lecz silny wiatr, wiejący od strony lądu, nie pozwolił nam wjechać w nią i zmuszeni byliśmy kręcić się w około.

W nocy zerwała się zawieja śnieżna, która wszystko przed nami przez kilka godzin zakrywała, pokrywając nasz skuner grubą warstwą śniegu, co przy rozpiętych żaglach, było o tyle ładnem dla oka o ile niemiłem dla skóry. Nie było rady, trzeba było zmykać i to jak najśpieszniej. Nie wyjechawszy więc w zatokę powróciliśmy i przy szalonym wietrze północnym nasz General Segleen pomknął do Nome, do którego dopłynęliśmy szczęśliwie, skostniali z zimna, we trzydzieści sześć godzin.

Podczas tego kilkotygodniowego pobytu na brzegu Azyatyckim, przekonałem się że chociażby złoto nieznalezionem zostało lecz i handel z krajowcami, jako też połów wielorybów i łososi stanowił interes godnym zachodu. W razie zaś, gdyby złoto się tu okazało, kompania, mająca ten cały interes w ręku, miałaby olbrzymią przyszłość przed sobą.

Podczas moich licznych dyskusyi z Iwanowem, jakby było najwłaściwiej postawić ten interes, zobaczyłem że on miał wręcz przeciwne zdanie i zapatrywania niż ja, okazując nawet projektowi mojemu prawdziwą niechęć. Mój plan, w ogólnych zarysach, było to założenie akcyjnego towarzystwa z dość silnym kapitałem, któreby zmonopolizowało cały handel i przemysł rybny, zakiadając w rozmaitych więcej zaludnionych a dostępnych dla statków punktach, tak stacye handlowe zaopatrzone w potrzebne towary odpowiednie miejscowym wymaganiom, jako też stacye rybne, ze wszystkimi niezbędnymi przyborami do solenia i konserwowania ryb.

Co zaś do kwestyi złota, zależało mojem zdaniem dać zupełną swobodę poszukiwania go każdemu na własne ryzyko z tem, że po znalezieniu, ma prawo znalazca, czy to pojedynczy człowiek, czy subkompania, wydostawać je na danej i oznaczonej przestrzeni, oddając pewny procent, na korzyść towarzystwa, mającego interes w ręku. Przyczem towarzystwo miałoby prawo oznaczyć ilość działek, które w danem miejscu mogą być w posiadaniu rąk obcych, resztę zaś wydzierżawiać, lub eksploatować na własną korzyść.

Iwanow natomiast pragnął urządzenia nowej ekspedycyi, naturalnie pod jego dowództwem, z inżynierami, geologami, i kilkuset ludźmi wyłącznie rosyanami, których trzebaby było dostawić z Władywostoku, by następnie podług wskazówek tych inżynierów i geologów robić poszukiwania wyłącznie na ryzyko i korzyść kompanii, lub właściciela koncesyi pułkownika Wonlarlarskiego. Handlową część lekceważył, głównie bijąc na to, by nie wpuszczać tu obcego kapitału ani obcego elementu. Projekt ten był szalenie kosztowny i bez najmniejszej pewności powodzenia, ponieważ pewnych danych, co do istnienia złota w tym kraju dotąd nie było. Nieskorzystanie zaś z blizkości Nome, rynku, na którym już wszystko dostać można było za cenę zupełnie przystępną zarówno jak z doświadczenia ludzi którzy obeznani byli z tą surową miejscowością i formacyami terenów, zawierających w sobie złoto,— było prawdziwie nierozsądnem i na to, zgodzić się z nim nie mogłem. Patryotyzm i narodowy „panache“ jest zawsze chwalebnym, ale był nie na miejscu w tej oddalonej stronie, w której chodziło więcej chwilowo o poznanie co zawiera i co jest wartą, jak o zakładanie cerkiewnych szkółek i przyzwyczajanie czukczów do rządów stanowego prystawa.

Powróciwszy do Nome, Iwanow wygotował obszerny raport wedle swej myśli i wysłał go do Petersburga, w tydzień zaś po wysłaniu tegoż, sam Nome opuścił, udając się z powrotem do Europy.

Ja z mojej strony napisałem list do pułkownika Wonlarlarskiego, podając mu plan działania, jak go rozumiałem. Do czasu zaś otrzymania odpowiedzi rozpocząłem kroki dla znalezienia kapitału i człowieka, któryby mnie dopomógł w danym razie do zawiązania towarzystwa, lub wziął ten interes w swoje ręce. Zadanie to było niełatwem ponieważ ów interes syberyjski był tutaj zdyskredytowanym przez nieudaną ekspedycyę Bogdanowicza, a następnie pogróżki Iwanowa, że żadna obca noga po tamtej stronie cieśniny nie postanie i że interes, jeśli dojdzie do skutku, będzie wyłącznie rosyjskim, pewne wrażenie też pozostawiły. Pomimo to potrafiłem zaintersować nim kilku majętnych ludzi, a przeważnie pana John Rosene, prezydenta dobrze znanej na wybrzeżach Pacyfiku „Northwesteen Commercial Company“, towarzystwa, które posiadało własne statki i miało obszerne stosunki i interesy tak w Alasce, jak w San Francisco i Seattle, w którem to mieście było jego centralne biuro.

John Rosene, człowiek nadzwyczajnie obrotny, stojący na czele dużych interesów i mający reputacyę nieskazitelnej uczciwości, co jest w Ameryce rzadkością, był nadzwyczajnie cennym nabytkiem. Po wielu a wielu debatach stanęło na tem, że jeżeli otrzymam z Petersburga pomyślną odpowiedź na mój projekt i upoważnienie traktowania w tej kwestyi, to Rosene weźmie ten interes w swoje ręce i pojedzie zemną do Petersburga by wejść w układy z Wonlarlarskim, co do utworzenia towarzystwa rosyjsko-amerykańskiego dla eksploatacyi półwyspu Czukockiego.

Tem zakończyłem mój drugi, niestety dotąd nieprodukcyjny, pobyt po obydwóch stronach Cieśniny Beringa. Zima się tu zaczynała na dobre, mrozy i śniegi coraz częściej się powtarzały i każdy co nie miał zamiaru zimowania tutaj, zmykał na ostatnich odchodzących statkach.

IX.

Z powodu długiej choroby sędziego, mój proces został znowu odłożony na kilka tygodni. Pierwotnie miałem zamiar, chociażby przyszło zimować w Alasce, doczekać się jego końca, po umowie zaś z Rosenem musiałem zmienić to postanowienie i przyznać muszę że z niekłamaną przyjemnością. Branderzy dość dawno już byli zemknęli przed kredytorami, du Parc po nabyciu kilku min, które okazały się nie wiele warte, straciwszy na tem dość znaczną sumę pieniędzy, wyjechał w okropnym humorze, klnąc Amerykę na czem świat stoi; Lipiński któremu u Rosena wyrobiłem chwilowo posadę, był wysłany przez tegoż do Seattle, byłem więc szczerze rad wyjechać z tego zamarzłego kraju z powrotem do słońca i ludzi o mniej czarnem usposobieniu. Odbywszy 20 października ostatnią konferencyę z moim adwokatem Jra D. Orton, który otrzymawszy kilkaset dolarów na koszta zapewnił mnie, że wróciwszy zastanę wszystko w porządku, dnia 21 wsiadłem wraz z Rosenem na statek „Senator“ i podczas jasnego ale zimnego dnia opuściłem Nome, pokryte już śniegiem, sukienką, którą miało zrzucić dopiero za osiem miesięcy.

Pomimo spóźnionej pory i kapryśnego morza prześlizgnęliśmy się szczęśliwie przez nie i dziewiątego dnia stanęliśmy w Seattle, gdzie, zabawiwszy dzień, pożegnałem Rosena i podążyłem koleją do San Francisco. Statek „Garonne“ większy i szybszy od „Senatora,“ który wyszedł dzień po nas z Nome, trafił na taką burzę w Beringu, a następnie w Pacyfiku, że przybył do Seattle dopiero w dni szesnaście, to dowodzi jak niespodziane i raptowne są wybryki atmosferyczne na tej odległej północy. Na trzeci dzień po przyjeździe do San Francisco dostałem obszerny telegram od Wonlarlarskiego, w którym donosił mi, że się zupełnie zgadza z moim projektem i powierzał sformowanie kompanii. Natychmiast powiadomiłem o tem Rosena, i otrzymałem odpowiedź, że za parę dni będzie w San Francisco i, że stąd razem podążymy do Europy.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.